

## Wspierajmy Rodziny

Rozpoczął się Rok Rodziny. Ruchy, od początku swojego istnienia, wspierają rozwój życia rodzinnego, w tym duchowość małżeńską. Są ruchy i stowarzyszenia, które jako główny cel stawiają na pomoc rodzinie, a inne organizują specjalne programy poświęcone rodzinie. W dużej mierze to dzięki ruchom rozwija się Kościół Domowy, jego formacja i apostołstwo.

Rok poświęcony rodzinie jest dla nas szansą, aby jeszcze bardziej skoncentrować się w naszej działalności na rodzinie. W tym kontekście musimy się również pochylić nad parami niesakramentalnymi oraz osobami samotnymi. Mam nadzieję, że św. Józef i Maryja w tym nam dopomogą.

\* \* \* \* \*

### Odkryć radość miłości – rozmowa o celach Roku Rodziny

*Zacznijmy w sposób pozytywny głosić naukę o małżeństwie i rodzinie, pomagając ludziom odkrywać radość miłości – zachęca w rozmowie z KAI ks. Przemysław Drąg, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin. Jego zdaniem to główny cel trwającego Roku Rodziny „Amoris laetitia”, ważniejszy niż konferencje czy celebracje. Z kolei Beata Choroszewska, krajowa doradczyni życia rodzinnego podkreśla: „Chcielibyśmy, aby to małżeństwa posługiwały w parafiach innym małżonkom i narzeczonym”.*

Tomasz Królak (KAI): Ogłoszony przez Franciszka Rok Rodziny „Amoris laetitia” ma służyć pogłębionej refleksji nad treścią tej adhortacji. Czym ten czas powinien zaowocować na polskim gruncie?

Ks. Przemysław Drąg: Pierwsza sprawa, krytyczna i dla nas trudna, to w ogóle kwestia recepcji „Amoris laetitia” w polskich warunkach.

KAI: No właśnie, jaka ona jest?

Ks. Przemysław Drąg: Kiepska. Ponieważ Watykan prosił nas o informacje na ten temat, zebraliśmy dane z diecezji. Wynika z nich, że ze względu na rozdział ósmy, poświęcony związkom niesakramentalnym, wiele pięknych, głębokich treści - niestety umyka. Chodzi o wątki dotyczące wychowania czy duchowości małżeńskiej. Tymczasem, co trzeba otwarcie powiedzieć, nawet Jan Paweł II, który tak kochał małżeństwa, nie mówił aż tak wyraziście o mistycyzmie małżeńskim jak czyni to Franciszek. Ale to nam gdzieś uciekło.

### Spis treści

- Odkryć radość miłości – rozmowa o celach Roku Rodziny	1
- 1055 lat temu Polska stała się chrześcijańska, abp Stanisław Gądecki	4
- Poświęcenie naszej ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa	10
- Serce Jezusa źródłem łask, o. Stanisław Groń SJ	11
- Wolność religijna jest naruszana w co trzecim państwie	14
- O czynnikach ryzyka i o profilaktyce depresji dzieci i młodzieży	16
- Jan Paweł II i ks. Blachnicki byli prorokami i wizjonerami	19
- Ruch „Wiara i Światło” obchodzi swoje 50-lecie	20
- Francuska dziennikarka o zdradzie założycieli ruchów charyzmatycznych	22
- W Ekstremalnych Drogach Krzyżowych wzięło udział 37 tys. osób	24
- Bałtroszewicz sekretarzem generalnym Europejskiej Federacji ONE OF US	24
- Abp Skworec do oazowiczów: bądźcie świadectwem dla szukających wartości	25
- II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny	26
- Kalendarz najbliższych spotkań ORRK	26

Jeśli Kościół w Polsce jest częścią Kościoła powszechnego, a więc słucha papieża, to trzeba zrozumieć, że „Amoris laetitia” nie może zamknąć się tylko na tym jednym rozdziale. Trzeba ten tekst czytać w całości i starać się zrozumieć, czym w myśli papieża jest tytułowa „radość miłości”, przeżycie jej w rodzinie, wychowanie dzieci, duchowość małżeńska czy edukacja seksualna.

Rok „Amoris laetitia” odczytuję jako zaproszenie do tego, byśmy zeszli do poziomu tekstu, żebyśmy przestali słuchać komentarzy, a zaczęli czytać adhortację. Ten czas ma nas prowadzić nie do eventów w katedrze i nie do kolejnego spotkania księży na jakiejś kolejnej konferencji tylko do tego, aby rodziny zaczęły się czuć w Kościele jak u siebie. Bo to one a nie księża, zakonnicy i siostry zakonne - są podstawą Kościoła.

Trzeba przyznać, że zaniedbaliśmy w Kościele duchowość małżeńską. Pewnie dlatego już na początku dokumentu pada ważne wezwanie papieża: przestańmy walczyć z tym czy owym, a zacznijmy w sposób pozytywny głosić naukę o małżeństwie i rodzinie.

KAI: Czyli chodzi o to, żeby nie skupiać się na, realnych skądinąd, poglądach i praktykach szkodzących rodzinie, lecz pokazywać, że udane życie rodzinne to szansa na rozwijanie potencjału duchowego i emocjonalnego człowieka, a więc na drogę do szczęścia. Czy tak?

Ks. P.D.: Tak. Trzeba rodzinę odkrywać na nowo. Jestem tym szczerze zafascynowany i mógłbym powiedzieć rodzinom: zobaczcie, w małżeństwie i rodzinie mamy wszystko! Wartości, wychowanie, bliskość, relacje. Dlaczego do tej pory tego nie odkryliśmy? Dlaczego nie poszliśmy w kierunku głoszenia pozytywnego? Myślę, że to jest bardzo ważna nowość, którą proponuje Franciszek: nie mówmy, że nie ma zła, bo ono oczywiście jest, ale przestańmy krytykować i bez przerwy diagnozować, a zacznijmy spokojnie budować pewną wizję pozytywną, która nam została dana przez Pana Boga. Byłoby czymś wielkim, gdyby takie myślenie udało się wprowadzić najpierw na poziom diecezji, następnie parafii a wreszcie – do konkretnych małżeństw i rodzin.

I gdyby codziennie w małżeństwach i rodzinach – starszych i młodszych – odmówiono modlitwę w intencji Roku Rodziny, dzieciaków, także tych zagubionych, w intencji osób uzależnionych, które odeszły z rodzin, mają problemy, itd. – to byłoby bardzo zgodne z tym, o co chodzi Franciszkowi w związku z odczytaniem ducha „Amoris laetitia”. Takie są też moje marzenia związane z Rokiem Rodziny.

W roku „Amoris laetitia” chcemy powiedzieć wszystkim rodzinom: słuchajcie, to jest najpiękniejsze powołanie, jakim Bóg obdarzył człowieka - wejście w relacje, w wychowywanie, w bycie rodzicami, małżonkami, dziadkami. Uświadomienie sobie tego przez rodziny jest najważniejszym celem tego roku, a nie konferencje, celebracje itp.

Będziemy próbowali w tym dopomóc, publikując m.in. specjalne katechezy i filmiki zrealizowane w Watykanie. Ważne, żeby zrobiono coś w każdej rodzinie, niezależnie od stażu. Chcemy ich zachęcić do odkrycia, że są szczęśliwi; chcemy powiedzieć im: jesteście ze sobą 40 lat, kłóćcie się, przebaczacie sobie, zastanawiacie się jak pomóc swoim dzieciakom, odkładacie ze skromnych emerytur, żeby wesprzeć dzieci i wnuki - i to jest piękne, to jest coś, co powinno przynosić wam radość!

Możemy cieszyć się też z tego, że jednak w większości przypadków, jeśli nie musimy nie odsyłamy seniorów do domów opieki, tylko walczymy jak długo się da o to, żeby byli w swoim środowisku, blisko nas. To jest piękne a jednocześnie nie mówimy o tym na co dzień, nie cieszymy się tym. Rok „Amoris...” to doskonała okazja do tego, żebyśmy to pokazywali. To jest heroizm zwykłego, codziennego, dnia.

Beata Choroszevska: Nieraz bywa też tak, że sami w rodzinach jesteście tak zabiegani, zatroskani o sprawy dnia codziennego, że zaczynamy postrzegać własne bycie żoną, mężem, matką czy ojcem jako trud, ciężar. Potrzeba odnowy myślenia na poziomie danego małżeństwa, rodziny. Dopiero spojrzenie w nowy sposób na współmałżonka, którego reakcje znam już na wylot, zaciekawienie się na nowo swoimi dziećmi, może być drogą do odnowienia więzi małżeńskiej, do wzmocnienia więzi rodzicielskiej.

KAI: A z czym polskie rodziny mają dziś największe trudności? Gdzie są ich słabe punkty?

Ks. P.D.: Moim zdaniem to są relacje. Relacje na przykład do księdza proboszcza, z którym się spotykam i mogę porozmawiać o moich sprawach trudnych.

KAI: Na czym polega problem?

Ks. P.D.: Wielu księży, po prostu nie potrafi zrozumieć trudności pojawiających się w rodzinach. To jest pewien paradoks, bo spotykają się z podobnymi wyzwaniami: jak dotrzeć do swoich wiernych, jak zapłacić rachunki za prąd i gaz, jak dogadać się z sąsiadami. Ale nie potrafią przełożyć tego na płaszczyznę spotkania z drugim człowiekiem. Wiele różnych osób chciałoby porozmawiać ze swoim proboszczem, z zaufanym księdzem, o swoich problemach, radościach i „dołach” - i napotykają mur. Na zasadzie: nie mam czasu, nie chcę, nie znam się, może kiedy indziej. To bardzo ludzi odpycha.

Drugi problem, który diagnozujemy w rodzinach i odbija się to także w poradnictwie, to fakt, że nie potrafimy ze sobą rozmawiać. Kierujemy jedynie komunikaty typu: zrób to czy tamto, pojedź z dzieckiem na angielski, itp. Nie potrafimy natomiast tworzyć wspólnoty, usiąść razem przy stole na pół godziny i poczuć się dobrze. To jest dziś olbrzymi problem. Totalna „mijanka” ojca, matki, dzieci.

Jeśli usiądziemy wspólnie, porozmawiamy, posłuchamy nawzajem swoich planów, marzeń i tego, co nas niepokoi czy smuci – tam będzie Jezus Chrystus. Bo przecież On nam to obiecał: gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imię moje – ja tam będę.

Warto zauważyć, że do naszych poradni rodzinnych zgłasza się coraz więcej osób chcących spotkać się z psychologiem.

B.Ch.: Czas pandemii spowodował, że wiele rodzin zamkniętych jest na małej przestrzeni. Problemy, które wcześniej były zamiatane pod dywan, zaczęły wychodzić na jaw. Okazało się na przykład, że wskutek wspomnianej „mijanki”, ojciec czy mama nie potrafią rozmawiać z własnym dzieckiem, nawiązać relacji. Dziecko nawet nie chce rozmawiać z rodzicem. Problemy zaczynają więc narastać.

Natomiast to, co w Roku Rodziny chcielibyśmy pokazać, to pozytywną narrację o rodzinie, ponieważ często ukazywana jest jako nieomal „generator” napięć i problemów. A jest to jedyne środowisko, w którym dziecko ma szansę rozwijać się prawidłowo; w którym rodzice mają szansę okazywać miłość swoim dzieciom, w którym jest możliwość nawiązywania więzi międzypokoleniowych – w rodzinach ale i z sąsiadami - o czym również mówi Franciszek.

Ks. P.D.: Myślę, że papież czerpie ze swoich argentyńskich doświadczeń wnosi do Kościoła powszechnego realia swojej ojczyzny, a więc pracy dużych farm, gdzie ojcowie są nieobecni, a w związku z tym relacje pomiędzy małżonkami są różne. On mówi: zacznijcie się ze sobą spotykać, ofiarujcie sobie czas, porozmawiajcie. O czym? O waszych relacjach, waszej miłości, waszych doświadczeniach.

Franciszek jest tu wielkim optymistą (ja też!), bo jest przekonany, że rozmawiając o tych rzeczach, doświadczając czułości, bliskości, spotkania - ostatecznie dochodzimy do spotkania z Jezusem Chrystusem. Bo to on pomaga nam przebaczać sobie wzajemnie, znosić monotonię codziennego życia małżeńskiego i rodzinnego, pomaga nam patrzeć z nadzieją na to, co przed nami.

„Amoris laetitia” zachęca po prostu do tego, żebyśmy próbowali dbać o codzienne, zwykłe sprawy, bowiem realizując je, powoli dochodzimy do spotkania z Chrystusem. I wtedy odkrywamy, że przebaczenie - ma sens; wolność naszych intencji, działań, pragnień, marzeń - ma sens; nasza miłość wzajemna jako małżonków - ma sens. To jest taka „pułapka” zastawiona na nas przez Franciszka.

KAI: Ale papież wie, że jak się złapiemy, to nie będziemy chcieli z niej wychodzić.

Ks. P.D.: Właśnie, coś takiego.

KAI: Ale przed małżeństwem i rodziną jest kurs przedmałżeński. Bywa, że narzeczeni uczestniczą w nim głównie po to, żeby zdobyć papierek, ale też poziom tych zajęć jest bardzo różny. Co powinno się tu przemyśleć w kontekście „Amoris laetitia”?

B.Ch.: Rzeczywiście, te kursy są traktowane różnie. Natomiast w duszpasterstwie rodzin staramy się, aby przygotowanie narzeczonych było na naprawdę dobrym poziomie, dostosowane do współczesnych czasów i potrzeb młodych ludzi. Zaczynamy włączać w tych zajęciach pracę warsztatową z narzeczonymi, co ma zachęcać ich do przepracowania różnych tematów, lepszego poznania się.

To, do czego zaprasza nas w adhortacji Franciszek do jest towarzyszenie, bycie "przy", a nie ocenianie, patrzenie z góry, nauczanie. Najpierw trzeba wejść w świat narzeczonych, poznać tę oto, konkretną parę, historię ich znajomości, przyjrzeć się ich miłości a jednocześnie pokazać drogę, którą mogliby pójść.

Zazwyczaj spotkania z narzeczonymi odbywają się tak, że pary, które mają już doświadczenie swojego stażu małżeńskiego dzielą się swoim świadectwem życia. I to przemawia najbardziej. Bardziej, niż nauki proboszcza.

Ks. P.D.: Na marginesie: Kościół katolicki w Polsce jest jedyną instytucją, która od ponad 50 lat troszczy się o to, żeby narzeczeni dowiedzieli się, czym jest małżeństwo, lepiej się poznali, pomyśleli o swoim potomstwie i o swojej przyszłości. Jest jedyną instytucją, która działa na tym polu zupełnie charytatywnie - nikt za to Kościołowi w Polsce nie płaci.

Coraz częściej to małżeństwa prowadzą narzeczonych do małżeństwa, co jest fenomenem w skali Europy, a nawet i świata. Bogu dzięki, bo był etap, gdy te przygotowania były bardzo sklerykalizowane.

Owszem, niektórzy mogą powiedzieć, że narzeczeni przychodzą, bo chcą tylko ten papierek. Ale mamy także świadectwa ludzi, którzy przyszli po zaświadczenie a doznali głębokiego nawrócenia, coś się w nich zmieniło. Zaczęli drażnić, pytać, szukać Chrystusa.

KAI: Okazuje się więc, że praca poradni rodzinnych ma nie tylko wymiar pragmatyczny, poradniczy właśnie ale może sięgać dużo głębiej.

Ks. P.D.: - Cały czas staramy się podnosić kompetencje doradców życia rodzinnego. Nie chcemy ograniczać się do przekazywania wiedzy o metodach rozpoznawania płodności, ale pokazywać bardzo szeroką paletę różnych możliwości i działań, które są potrzebne młodym ludziom. Często bowiem, jak widzimy, narzeczeni przychodzą bardzo w sobie zakochani i szczęśliwi, ale wywodzą się z rodzin bardzo patologicznych. W związku z tym, co podkreśliłem na ostatnim zebraniu Episkopatu, "Amoris laetitia" zaprasza nas do tego, żebyśmy podnieśli kompetencje naszych doradców, co wymaga oczywiście ich finansowania. Jest to, przyznaję, trudny temat, ale wszyscy powinni zrozumieć, że doradca nie może być tylko wolontariuszem.

B.Ch. - Obecnie opracowujemy pionierską, pierwszą w historii Kościoła w Polsce długofalową strategię duszpasterstwa rodzin. Myślimy o perspektywie 5-10 lat do przodu, z określonymi zadaniami i celami na każdy rok. Chcielibyśmy, aby to małżeństwa posługiwały w parafiach innym małżonkom i narzeczonym. Jak mówił Paweł VI: "Równi służą równym". Chodzi o zmobilizowanie do takiej pracy tych, którzy są już przy parafii ale też o zaangażowanie ponad 3 tys. naszych doradców życia rodzinnego. To są osoby, które mają dobrze przemyślaną teologię życia i rodziny, bo oprócz "swoich" studiów wyższych ukończyli też podyplomowe studia z zakresu problematyki rodzinnej a ponadto mają własne doświadczenie życia rodzinnego. Niestety, pracują oni jako wolontariusze, ale mamy nadzieję, że to się zmieni, tzn. znajdą się pieniądze na sfinansowanie ich pracy.

Chcemy także wesprzeć wychowanie do życia w rodzinie, wychowanie seksualne dzieci. Weszliśmy we współpracę z Fundacją św. Józefa, która mocno zwraca uwagę na fakt, że do wykorzystywania seksualnego dzieci dochodzi przede wszystkim w rodzinach.

KAI: Wychowanie seksualne to zapalnik wielu dyskusji, w których w roli oskarżonego występuje Kościół jako, rzekomo, jej zdecydowany przeciwnik. Co podpowiada "Amoris laetitia"?

Ks. P.D.: Warto przypomnieć, że w ogóle w nauczaniu Kościoła mówiło się, że pierwszym miejscem, w którym odkrywamy naszą seksualność i uczymy się jej jest małżeństwo i rodzina. I to rodzice są pierwszymi "edukatorami" seksualnymi swoich dzieci: poprzez rozmowy, tłumaczenie, przykład życia mają wyjaśniać dzieciom złożoność i piękno seksualności. Ale "Amoris laetitia" dodaje, że rodzice mają prawo do tego, by pozwolić osobom którym ufają, bo reprezentują ich

poglądy na życie, małżeństwo, rodzinę - do wyjaśnienia tych zagadnień ich dzieciom. Oczywiście, to pozwolenie, "licencja" dla innych nie zwalnia rodziców od tłumaczenia dzieciom tych najważniejszych spraw.

Mówienie o tym, że w Polsce nie ma edukacji seksualnej jest czymś bez sensu. Jak wykazuje Szymon Grzelak w swoich badaniach na ten temat realizowania tego zadania podczas lekcji wychowania do życia w rodzinie, przedmiot ten (wbrew dość powszechnym wyobrażeniom) jest oceniany bardzo pozytywnie. Trzeba to pokazywać i uświadamiać, że dzieci nie są zainteresowane jakąś perwersją, lecz chcą odkrywać kim są, jakie są ich reakcje seksualne, z kim powinny się spotykać, jakich zachowań unikać i dlaczego, itd.

KAI: Wspomniał Ksiądz, że jeden rozdział, dokładnie ósmy (a może nawet jeden przypis - dotyczący Komunii św. dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych) - zdominował, przynajmniej w Polsce, recepcję całej adhortacji "Amoris laetitia". Ale trzeba w tym kontekście zapytać, jak wygląda u nas duszpasterstwo takich osób?

Ks. P.D.: Myślę, że w Polsce sytuacja jest wyjątkowa, bo wiele osób żyjących w związkach niesakramentalnych, które starały się o stwierdzenie nieważności swojego małżeństwa, w odniesieniu do kwestii Komunii św. mówi tak: trudne prawo, ale prawo, nie chcemy go naginać. Żyjemy, cierpimy i wychowujemy dzieci ale nie chcemy, aby Kościół dał nam prawo, które jest jakąś "furtką". I to jest bardzo ciekawe.

Jako KODR dwukrotnie zrobiliśmy ogólnopolskie spotkanie wszystkich duszpasterzy osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Księża cytowali tam właśnie takie głosy: cierpimy, ale chcemy szanować prawo Kościoła. Jeżeli Kościół dopuści nas na jakichś warunkach, to musi to być bardzo przezroczyste. Trzeba też powiedzieć wprost, że te wspólnoty są niewielkie.

KAI: Dlatego, że ci ludzie nie są zapraszani przez księży czy też nie czują potrzeby bycia w takim duszpasterstwie?

Ks. P.D.: To dość skomplikowane. Czasami jest to zaproszenie duszpasterza, ale te osoby nie chcą, bo boją się, że będą wytykane palcami. Zwłaszcza, gdy jest to mała miejscowość. Kiedy indziej znowu myślą: po co mielibyśmy tam iść, skoro Kościół i tak nie przekroczy pewnej granicy i nie da nam Komunii? Czasami daje o sobie znać obojętność wobec tematyki religijnej. Natomiast ci, którzy przychodzą i spotykają się, często przechodzą bardzo głębokie nawrócenie. I często, wskutek gruntownych przemyśleń, decydują się na tak zwane białe małżeństwo, żeby tylko móc przyjmować Komunię św. Ta wartość jest bowiem dla nich tak wielka i ważna. Dodam, że wcale nie są to w tych wspólnotach aż tak rzadkie przypadki. Oczywiście, to jest fenomen Polski i ogólnopolski, bo pod tym względem Szczecin wcale aż tak bardzo nie różni się od Tarnowa. Natomiast poza naszym krajem czegoś takiego nie ma.

Jednocześnie trzeba samokrytycznie przyznać, że nas, księży nikt nie nauczył pracy z osobami ze związków niesakramentalnych.

KAI: Również w konfesjonale?

Ks. P.D.: Tak, również tam. Nie jesteśmy po to, aby ich oceniać czy potępiać, lecz żeby im towarzyszyć - niezależnie od tego, jakie podejmą decyzje: czy będą trwali w związku nieformalnym, czy będą ubiegać się o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Tym bardziej, że najczęściej są bardzo, bardzo pokaleczeni. Ale niestety, nikt nas tego towarzyszenia nie nauczył. Cieszymy się więc, że udało się nam wprowadzić do seminariów obowiązkowy przedmiot "duszpasterstwo rodzin", który nikogo nie potępia, lecz akcentuje potrzebę towarzyszenia i wskazuje jak to robić. To ważne tym bardziej, że w Polsce wciąż daje się odczuć negatywną postawę wobec osób po rozwodzie: "O rozwodnik. Z nim to raczej na dystans, bo nie wiadomo". Jest postrzegany jako mniej wiarygodny.

KAI: Tak więc czy w okolicznościach radosnych czy trudnych, zarówno co do narzeczonych, jak i małżeństw "Amoris laetitia" wskazuje duszpasterzom: patrzcie na ludzi pojedynczo, poznawajcie indywidualne historie, ważna jest osoba, nie masa. Czy tak?

Ks. P.D.: Tak Franciszek mówi: przestańmy wreszcie zajmować się wszystkimi, zacznijmy docierać do pojedynczego człowieka, do konkretnego małżeństwa. Tłumaczy też: każdy kapłan ważnie wyświęcony, z mocy samego sakramentu kapłaństwa staje się duszpasterzem rodzin. Nikt tego wcześniej nie powiedział, nawet "nasz" Jan Paweł II.

Myślę, że Polsce pewnych słów używamy za mało - i to też jest moje odkrycie dotyczące Franciszka. Chodzi o powtarzane przez niego często słowa: czułość i bliskość. To jest kapitalne, bo przecież nie możesz towarzyszyć komuś będąc chłodnym i na dystans. Musisz wykazać pewne zaangażowanie i - właśnie - bliskość, czułość.

KAI: Musisz wyjść poza swoją "funkcję" księdza.

Ks. P.D.: Tak, dokładnie, przełamać schemat. Ale - mówię to z pełnym przekonaniem - do tego w Polsce nie jesteśmy przygotowani, ciągle tego nie rozumiemy. Dlatego naszym największym zadaniem jest uzdrowienie kwestii spotkania i to na różnych poziomach. Po pierwsze chodzi o spotkania księdza z konkretnym małżeństwem i rodziną. Po drugie: na poziomie małżonków, bo nasze doświadczenia pokazują, że oni ze sobą nie rozmawiają, nie mają dla siebie czasu i co najwyżej "komunikują": jedź, załatw, umów, odbierz. Po trzecie relacja nas, małżonków, którzy stanowią jedność do osób, które są poza nami: naszych dzieci, teściów, środowiska, w którym jesteśmy. Gdyby to wszystko udało się z okazji Roku z "Amoris laetitia" przepracować to byłoby wspaniale. Przy czym, jak sądzę, papieski dokument jest zaproszeniem skierowanym także do rodzin niekatolickich. Papież zachęca wszystkich: odkryjcie radość miłości, ona jest w waszym sercu, trzeba tylko do niej dotrzeć, zobaczyć i po prostu - cieszyć się nią.

KAI: Jakie światło rzuca "Amoris" na dzieci i młodzież? W polskich realiach - choć na pewno nie tylko - ich sytuacja wydaje się coraz trudniejsza. Od jakiegoś czasu zwraca się uwagę na pogarszającą się sytuację psychiczną dzieci i brak specjalistycznej opieki w tej dziedzinie.

B.Ch.: Rzeczywiście, stan psychiczny dzieci i młodzieży jest teraz coraz gorszy, co jest spowodowane także pandemią. Młodzi korzystają ze smartfonów chcąc się skomunikować, ale brak bezpośrednich kontaktów z rówieśnikami wpływa na nich źle.

Adhortacja daje tu "odповідź", bo te kluczowe słowa Franciszka: bliskość i czułość, można i trzeba odnieść także do młodego pokolenia w ogóle, a tym bardziej w obecnych, pandemicznych realiach. Chodzi o tę bliskość przede wszystkim ze strony rodziców, bo to oni są "ekspertami" od własnych dzieci. To oni, widząc, że coś się z dzieckiem dzieje, mogą od razu zareagować. Ale nie na zasadzie krytyki i wymagań, ale najpierw i przede wszystkim bycia przy, posłuchania, wykazania zrozumienia a potem właściwego zareagowania. Ważnie jest oczywiście wspólne spędzanie czasu i wykonywanie różnych prostych zajęć, jak gotowanie czy sprzątanie. Kiedy jednak rodzic dostrzega, że jest jakaś trudność, dziecko przeżywa bezsilność, obniża się nastrój, pojawia się bezsenność, to oczywiście powinien zwrócić się o pomoc do specjalisty. W duszpasterstwie rodzin mamy poradnie specjalistyczne i ludzi dobrze do tego przygotowanych.

Ks. P.D.: Jako duszpasterz rodzin spotykam i takich rodziców, którzy mówią: nareszcie mamy święty spokój, bo nasze dziecko spędza 12-13 godzin przed komputerem. Bywa, że dziecko nie chce spotkać się ze swoimi kolegami i koleżankami, bo robi to wszystko wirtualnie. Marzę o tym, by jednym z owoców Roku Rodziny było wprowadzenie nowych zasad: w jeden dzień, najlepiej w niedzielę, wszyscy zamykamy komputery, telefony i inne komunikatory i spotykamy się ze sobą przy stole, rozmawiamy, spędzamy wspólnie czas na spacerze, grając w coś itp. Na początku to będzie "masakra", będzie lała się krew, zwłaszcza w przypadku nastolatków, które nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczyły. Ale to jest właśnie ta "pułapka" papieża: jeśli się spotkacie, porozmawiacie, będziecie ze sobą - na końcu tej drogi na pewno zobaczycie miłość, którą jest Jezus Chrystus.

Papież zdaje się mówić: nie interesuje mnie to, co dzieje się w katedrach czy na pielgrzymkach i innych eventach: interesuje mnie to, co dzieje się w waszych rodzinach. To jest w ogóle pierwsze tego rodzaju zaproszenie w dziejach Kościoła. Bo nawet adhortacja "Familiaris consortio" Jana Pawła II czy inne dokumenty, może były mniej praktyczne, skomplikowane

teologicznie. A tu, chyba po raz pierwszy jest aż tak wyraźny apel: weź to do siebie, zacznij tym żyć w twojej rodzinie.

Powiedziałbym, że Franciszek zdaje się mówić nawet więcej: nie obchodzi mnie, czy jesteś w Kościele, zacznij celebrować miłość w twojej rodzinie, twoim małżeństwie.

Myślę, że w Polsce wciąż nie jesteśmy gotowi tego przyjąć. My lubimy wyzwania typu organizacyjnego: zrobmy jakieś wydarzenie. A Franciszek mówi: nie, nie, niczego nie róbmy tylko zacznijmy od naszych własnych rodzin, od uzdrawiania naszych relacji, zacznijmy rozmawiać a odkryjemy miłość.

KAI: Może się uda?

Ks. P.D.: Myślę, że już się udało. Słyszę o różnych sytuacjach, w których zaganiani rodzice, w rozjazdach, delegacjach, nie mieli czasu dla dzieci. I nagle: stop, pandemia, praca zdalna. Teraz słyszę nieraz: proszę księdza, odkryłem, że mam dzieci, cieszę się nimi, zacząłem czytać im bajki na dobranoc itd. Nigdy o tym nie pomyślałem ani nigdy nie doświadczyłem. Teraz czuję się szczęśliwy.

KAI: Paradoksalne dobrodziejstwo pandemii.

Ks. P.D.: Tak. To są cuda tego czasu. Przeżywana w takim czasie "Amoris laetitia (może papież "przeczuł" pandemię?) stanowi dla rodzin wielką szansę.

Podziwiam Jana Pawła II, który ukazał Kościołowi i światu mistykę i duchowość życia małżeńskiego; podziwiam Benedykta XVI z jego wspaniałą teologią, ale odkrywam też radość Franciszka, który mówi: po tym wszystkim zacznijmy troszczyć się o zwykłe, codzienne sprawy, bo tam jest Pan Bóg. Papież przypomina o trzech najważniejszych słowach: proszę, dziękuję, przepraszam. Ktoś powie: teologii wielkiej to w tym nie ma. No, nie ma, ale jeżeli dobrze to zrozumiesz i zaczniesz praktykować, to na końcu spotkasz Jezusa Chrystusa.

\* \* \* \* \*

## **1055 lat temu Polska stała się chrześcijańska**

*Fragment homilii wygłoszonej przez abp. Stanisława Gądeckiego w Poznaniu 14 kwietnia br.*

„Dzisiaj przypada Święto Chrztu Polski. 1055 lat temu Polska stała się państwem chrześcijańskim. Dla uczczenia tego znaczącego faktu Polski Sejm – dnia 22 lutego 2019 roku – ustanowił każdą rocznicę tego wydarzenia świętem państwowym (Dz.U. z 2019 r. poz. 656). W tym roku już po raz trzeci obchodzimy to święto. W związku z tym zastanówmy się wspólnie nad dwoma sprawami: nad znaczeniem Chrztu Polski oraz nad poświęceniem nowego ołtarza w tutejszym, starożytnym kościele.

### **1. Chrzest Polski**

a. W dziejach polskiego narodu trudno znaleźć ważniejszą datę od roku 966, pod którą kryje się fakt przyjęcia chrztu świętego przez Mieszka I, władcę państwa Polan. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa św. Jana Pawła II z książki „Pamięć i tożsamość”; mówiąc o chrzcie, „nie mamy na myśli tylko sakramentu chrześcijańskiej inicjacji przyjętego przez pierwszego historycznego władcę Polski, ale też wydarzenie, które było decydujące dla powstania narodu i dla ukształtowania się jego chrześcijańskiej tożsamości. W tym znaczeniu data chrztu Polski jest datą przełomową. Polska jako naród wychodzi wówczas z własnej dziejowej prehistorii, a zaczyna istnieć historycznie” (Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci, Kraków 2005, s. 81).

Wcześniej – bo już podczas obchodów millenium Chrztu Polski – kard. Stefan Wyszyński wołał: „Jedno było źródło, z którego wszyscy się wzięliśmy. Jedno było źródło na Kalwarii, które z woli Chrystusa spłynęło w chrzcie na wszystkie narody. Jedno też było źródło przed tysiącem lat na polskiej ziemi, które się tak wspaniale rozszerzyło, iż użyźnia całą ojczystą ziemię po dziś dzień. Przed tysiącem lat pochylił swą głowę pod wodami chrztu Mieszko I, książę gnieźnieński i poznański. Od tamtej chwili Kościół wytrwale chrzci dzieci narodu polskiego, który rozrósł się we

wspaniałą trzydziestomilionową rzeszę ochrzczonych Polaków, żyjących na polskiej ziemi i wielomilionową rzeszę Polaków pozostających poza granicami Ojczyzny” (Kardynał Stefan Wyszyński, Na szlaku tysiąclecia. Wybór kazań, Warszawa 1996, s. 22).

„Zgodnie z tradycją, chrzest władcy Polan odbył się najpewniej w Wielką Sobotę, 14 kwietnia 966 roku. I to wtedy też narodziła się Polska. Narodziła się z wód chrzcielnych do nowego, chrześcijańskiego życia. Narodziła się dla świata, wychodząc z epoki przedhistorycznej i wkraczając na arenę dziejów Europy. Narodziła się dla siebie, jako wspólnota narodowa i polityczna, bowiem przyjęcie chrztu w obrządku łacińskim określiło naszą polską tożsamość” (Orędzie Prezydenta RP przed Zgromadzeniem Narodowym z okazji jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, Poznań - 15.04.2016).

b. Szybki wybór drogi Polski ku Rzymowi sprawił – jak pisze prof. Andrzej Nowak – „nie ma Polski przedchrześcijańskiej”. Po prostu „zabrakło czasu nie tylko na utrwalenie, ale nawet na wykorzenie jakiejś pogańskiej tożsamości polskiej. Wiemy, że były silne pogańskie centra kultu: na Łysej Górze, na górze Ślęzy, kilka na Pomorzu, także Gniezno pełniło taką funkcję na kilka dekad wcześniej jeszcze zanim zbudowano w nim piastowski gród. Ale tylko raczej przez analogie z relacjami na temat połabskich i ruskich tradycji pogańskiej Słowiańszczyzny możemy konstruować nasze wyobrażenia na temat kształtów i znaczeń owych kultów” (A. Nowak, Dzieje Polski, t. 1, s. 84-85).

Profesor Andrzej Nowak omawiając ten temat zwraca naszą uwagę na kwestię duchowego wymiaru tego wydarzenia: „Mieszko z pewnością brał pod uwagę kwestie polityczne, kiedy decydował się na chrzest. Ale czy nie zastanawiał się też nad tym, co przyjęcie nowej wiary znaczyć może dla niego osobiście, jaki sens nadaje jego życiu, jaką mu daje nadzieję? To dotyczy nie tylko samego władcy w roku 966, ale po Mieszku kolejnych pokoleń mieszkańców państwa, którym rządzić będą jego spadkobiercy, a wyposażać duchowo będą następcy pierwszych księży przyjętych na gnieźnieńskim i poznańskim dworze. To nie tylko wybór politycznej drogi, nie tylko wybór kultury, nie tylko nawet historycznej tożsamości, ale wybór wiary – na oczekiwaną wieczność” (A. Nowak, Dzieje Polski, t. 1, Kraków 2014, s. 85.).

c. Misja chrześcijańska udająca się do państwa gnieźnieńskiego została przygotowana za wiedzą cesarza Ottona I i przy poważnym zaangażowaniu się Kościoła niemieckiego, przede wszystkim biskupstwa ratybońskiego. Misjonarze znali niewątpliwie język słowiański i byli wyposażeni w stosowne księgi, paramenty i szaty liturgiczne. Prawdopodobnie na czele misji stał Jordan i on dokonał chrztu Mieszka I i jego najbliższego otoczenia zapewne w Wielką Sobotę 14 kwietnia 966 r. w Poznaniu lub Lednicy. W dwa lata później (968 r.) wspomniany Jordan został konsekrowany na pierwszego polskiego biskupa, a jego siedzibą stał się najpewniej Poznań.

Przy dużym wsparciu Mieszka I biskup Jordan przeprowadził chrystianizację ludności. Żyjący kilkadziesiąt lat później znany kronikarz niemiecki, biskup merseburski Thietmar (zmarły w 1018 r.) tak scharakteryzował jego wysiłki: „Ich pierwszy biskup Jordan ciężką miał z nimi pracę, zanim nie zmordowany w wysiłkach nakłonił ich słowem i czynem do uprawiania winnicy Pańskiej”.

Zdumiewać może nas skuteczność chrystianizacji Polski, które to dzieło – mimo oporów, zwłaszcza w postaci tak zwanej reakcji pogańskiej z 1034 roku, która wybuchła tuż po śmierci Mieszka II – zostało zasadniczo zakończone w XIII wieku, gdy na terenie całego kraju wprowadzono rozwiniętą sieć parafii. Zdaniem profesora Krzysztofa Ożoga, skuteczność ta wynikała głównie z tego, że pierwsi polscy władcy – Mieszko I, Bolesław Chrobry, Mieszko II – byli ludźmi głębokiej wiary, którzy zgodnie z ogólnie panującymi wtedy w Europie przekonaniem uważali, że monarcha „jest odpowiedzialny za umacnianie wiary wśród swoich poddanych i za ich zbawienie. Stąd zarówno Bolesław Chrobry (w Kronice i czynach książąt czyli władców polskich Galla Anonima), jak i Mieszko II (w liście dedykacyjnym księżnej lotaryńskiej Matyldy) zostali ukazani jako monarchowie spełniający wymagania idealnego władcy chrześcijańskiego (por. abp M. Jędraszewski, Religijne znaczenie chrztu Polski – Tekst programowy Rady Społecznej przy Arcybiskupie Metropolicie Poznańskim).



Szczególnym dopełnieniem przyjęcia chrztu z Rzymu było oddanie przez Mieszka I w roku 992 swego państwa pod opiekę papieżstwa, na mocy dokumentu Dagome iudex. Dokument ten, jak pisze profesor Nowak, „okazał się niezwykle trwały jako drogowskaz polityki – a może nie tylko polityki władców Polski. Wobec potęgi i ambicji bezpośredniej dominacji ze strony zachodniego sąsiada – cesarstwa, Polska oddaje się w opiekę drugiego istotnego autorytetu w łacińskiej Europie: Stolicy św. Piotra. W ten sposób próbuje chronić niezależność, ale także wskazuje trwały wektor głębszej orientacji – duchowa stolica Polski, jej kulturowy biegun jest w Rzymie, nie w Akwizgranie, Kwedlinburgu czy (wieki później) Berlinie” (A. Nowak, Dzieje Polski, t. 1, s. 98). Tak więc od początku Kościół na ziemi piastowskiej i w całej Polsce związał się z Rzymem. „Z Rzymem – nie tylko jako stolicą Piotra, ale także – jako ośrodkiem kultury. Stąd też kultura polska posiada znamiona nade wszystko zachodnio-europejskie” (Jan Paweł II, Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno moja! Znów na polskiej ziemi, Watykan 1983, s. 124).

d. Dzięki stabilnej i stale rozwijającej się organizacji kościelnej w Polsce chrześcijaństwo docierało do coraz większych rzesz społeczeństwa polskiego i wnikało głębiej w jego życie, obyczaje, normy postępowania oraz kulturę. Posługa duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego nie tylko koncentrowała się sprawach duszpasterstwa wiernych, ich moralnego kształtowania według zasad chrześcijańskich, ale także na edukacji i rozmaitych formach pomocy ubogim. Kościół tworzył i rozbudowywał system szkolnictwa (szkoły katedralne, kolegiackie, parafialne, klasztorne, a także uniwersytet), który umożliwił recepcję dorobku kultury intelektualnej chrześcijańskiej Europy wraz z dziedzictwem grecko-rzymskim, przejętym przez Kościół w pierwszym tysiącleciu jego dziejów.

Od XII-XIII wieku Kościół miał coraz większy współdział w rozwijaniu kultury (literatury, nauki i sztuki). Wówczas krystalizują się zręby polskiej kultury, świadomości i tożsamości narodowej Polaków ukształtowane na fundamencie Ewangelii. Są one związane z wejściem Polaków w świat pisma, które stanowi o pamięci powstałej wspólnoty społecznej w obrębie monarchii Piastów. Powstają pierwsze zapisy o losach dynastii, monarchii, Kościoła i społeczeństwa polskiego w języku łacińskim. Łacina - stanowiąca znakomite narzędzie komunikacji w ówczesnym świecie a zarazem tworzywo wysokiej kultury - przyczyniła się potem do narodzin twórczości w języku polskim. W okresach słabości państwa (np. podczas podziałów dzielnicowych) Kościół wzmacniał tożsamość narodową Polaków (por. prof. Krzysztof Ożóg, Chrzest Polski i jego wpływ na dzieje Ojczyzny).

Między innymi dlatego: „Chrzest księcia Mieszka I jest najważniejszym wydarzeniem w całych dziejach państwa i narodu polskiego. Nie był, lecz jest – bo decyzja naszego pierwszego historycznego władcy zdecydowała o całej późniejszej przyszłości naszego kraju. Chrześcijańskie dziedzictwo aż po dzień dzisiejszy kształtuje losy Polski i każdego z nas, Polaków. To właśnie miał na myśli Ojciec Święty Jan Paweł II, kiedy mówił, że ‘Nie można bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski’” (Orędzie Prezydenta RP przed Zgromadzeniem Narodowym z okazji jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, Poznań - 15.04.2016).

**Współczesne nam ataki na chrześcijańskie dziedzictwo w naszej ojczyźnie usiłują kwestionować wartości, jakie przyniósł nam chrzest i jakie stanowią o naszej polskiej i chrześcijańskiej tożsamości. Czasem możemy nawet usłyszeć, że dziedzictwo chrześcijańskie nie ma żadnej wartości. Jest to oczywisty przejaw nihilizmu i droga donikąd, bo to, co się nam proponuje w zamian, to nic innego jak odrzucenie samej kultury. Tymczasem kultura to „uprawa” intelektu i ducha, bazująca na dziedzictwie poprzednich pokoleń, na tradycji, wartościach i wierze. To z Dekalogu wyrasta cały nasz porządek moralny i społeczny, jaki ukształtował Polskę. Niszczenie tego dziedzictwa jest usiłowaniem budowania nowego świata bez Boga. Niestety – po odrzuceniu Boga – zapanować może jedynie tyrania, która zwróci się przeciwko człowiekowi, zniewoli go i zniszczy (por. prof. Krzysztof Ożóg, Dumni z katolickiej wiary. ND 14.04.2021). „Stworzenie bez Stwórcy marnieje” – trafnie określił to ostatni sobór. Gdy przestajemy się liczyć z Bogiem, nie tylko sami mało wiemy, kim jesteśmy i po co żyjemy, ale również wszystko, co tworzy ten świat, staje się w jakiś sposób wypaczone i pozbawione autentyczności (...).**

## Poświęcenie naszej ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

Pan Jezus w swej nieskończonej miłości stale zaprasza nas, byśmy przyszli do Niego z naszym utrudzeniem i obciążeniem i znaleźli ukojenie, kształtując nasze serca na wzór Jego Serca cichego i pokornego (por. Mt 11,28-29).

Na to zaproszenie odpowiedzieli w sposób szczególny Polacy u progu odzyskania niepodległości. Po konsekracji jezuickiego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, która miała miejsce 29 maja 1921 roku, pasterze Kościoła katolickiego w Polsce, przy udziale licznych wiernych ze wszystkich stron naszej ojczyzny, 3 czerwca 1921 roku dokonali w Krakowie poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

W 100. rocznicę tego wydarzenia, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, 11 czerwca 2021 roku podczas Mszy św. o 18.00 w bazylice NSPJ w Krakowie abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, wraz z całym Episkopatem dokona aktu poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. W łączności z tym wydarzeniem tego samego dnia poświęcenie to zostanie również dokonane w każdej polskiej parafii. Poświęcenie to, będąc odpowiedzią na nieskończoną miłość Boga, którą w pełni objawia Jezus Chrystus, będzie również publicznym zadośćuczynieniem Jezusowi za nasze grzechy, którymi przez te lata raniliśmy Jego Najświętsze Serce.

o. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał

## Akt poświęcenia całej ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

(3 czerwca 1921 roku, Kraków)

Nieśmiertelny Królu wieków, rzeczywisty i żywy, pod postacią chleba utajony, Panie nasz, Jezu Chryste! Oto staję u stóp Twoich w osobie swych pasterzy i w osobie pobożnych tych tłumów wierny naród polski, aby w starej królów naszych stolicy obwołać Cię uroczyście najwyższym swym Panem.

Przyjąłeś z rąk naszych na widomy znak poddaństwa dzwigniętą z ofiar całej Polski świątynię: prosimy Cię, byś ten kościół w sercu ojczyzny Sercu Twemu wzniesiony przyjął za tron królewski Twego wśród nas panowania.

Wyznajemy bowiem przed niebem i ziemią, że Twego panowania nam potrzeba: wyznajemy publicznie, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy niewygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twym berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołatanej ojczyzny. Więc Panie nasz wszechmocny, racz nie patrzeć na niegodność naszą i nędzę, ale w imię dobroci Serca Twego zstąp do nas miłociwie, pełen łaski i prawdy, by zawładnąć tym ludem, co oddaje Ci się dziś i poświęca. Święć się wśród nas Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione królestwo Twoje! Niech ci, co rządzą, w imię Twoje władzę sprawują; ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic ojczyzny; wiedza niech od Twej prawdy światła zapożycza i Ciebie publicznie niech wyznaje; życie nasze całe, i społeczne, i rodzinne, niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! Usuń spomiędzy nas to wszystko, co prawdzie i łasce Twojej się sprzeciwia, otwórz oczy zaślepionym, ulecz chore serca, obmyj to, co oczyszczenia potrzebuje, weź nas w opiekę przed wrogiem postronnym i przed naszą własną słabością, podbij nas pod świętą władzę Twej miłości, bo jesteśmy i do Ciebie należec chcemy. Jak niegdyś Polska nasza, jedna z pierwszych, przed słodkim Sercem Twoim upadła w pokłonie, tak dziś oddajemy Ci cały nasz naród w zupełne i niepodzielne władanie, oddajemy Ci i poświęcamy jego miasta i wioski, jego prawa i zwyczaje, jego prace i trudy, jego potrzeby i jego nadzieje. Ufamy Ci i w imię tej ufności podnosimy głos uwielbienia, który niech płynie przez wszystkie ziemie polskie i znajdzie oddźwięk we wszystkich polskich sercach. Chwała niech Ci będzie, Królu wieków i najwyższy Panie naszej ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo niebieskiej Twej ojczyzny.

## **Serce Jezusa źródłem łask**

Wielkim promotorem kultu Serca Pana Jezusa był jezuicki kapłan, św. Klaudiusz La Colombière. Z jego kierownictwa duchowego korzystała św. Małgorzata Maria Alacoque, powierniczka Serca Jezusowego. Z objawień w Paray-le-Monial, które były jej udziałem, przebija troska, by w szerzeniu tego kultu brali udział jezuici, i w ostatnich stuleciach papieże zlecali tę zaszczytną misję właśnie im. Ojciec Święty Jan Paweł II w liście skierowanym do ojca generała P.H. Kolvenbacha SJ napisał: „Gorąco pragnę, byście z wytrwałością szerzyli prawdziwy kult Serca Jezusa i byście zawsze byli gotowi nieść skuteczną pomoc moim Braciom w Biskupstwie, by wszędzie rozwijać ten kult, troszcząc się o znalezienie najodpowiedniejszych środków do przedstawiania i praktykowania go, aby człowiek współczesny, ze swoją mentalnością i wrażliwością, odkrył w nim pełną odpowiedź na swoje pytania i oczekiwania” (5 X 1986).

### **Misterium nieskończonej miłości Bożej**

Jezus – objawiając św. Małgorzacie swoje Serce – chciał przypomnieć, że do końca nas umiłował. Wydał się na pastwę ludzkiej nienawiści, na całkowite wyniszczenie siebie – był posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Wierni, chcąc szczerze odpowiedzieć na Jego ofiarną miłość, nie mogą nie złożyć Mu hołdu uwielbienia.

Wydaje się, że dziś Najświętsze Serce Jezusa jest dla ludzi jeszcze bardziej otwarte niż było za Jego ziemskiego życia. Współczesny człowiek ogląda dzieło odkupienia przez ranę boku Chrystusa. Widok tak zranionego Zbawiciela powinien „przebić” serca ludzi, skruszyć je i uświadomić im ich grzech. Przez swą śmierć na krzyżu i przez swe zmartwychwstanie Jezus Chrystus zdejmuje jakby ze swego Serca zasłonę. On szuka miłości. Chce, żeby ludzie nie tylko byli Mu posłuszni, ale żeby Go kochali. Współcześni Jego czciciele powinni sobie to uświadomić, że pierwszym krokiem do przemiany ludzkiego serca jest przewyciężenie postawy egoistycznej – tak zwanego braku serca. W promieniach miłości płynącej z Serca Jezusa powinna topnieć ludzka surowość, winna zanikać obojętność, a powinna pogłębiać się więź przyjaźni we wspólnocie Kościoła i w społeczeństwach. Ludzkie serca – często zagubione w hałaśliwym świecie – powinny zostać wypełnione miłością Serca Jezusa.

Proces uświęcania ludzkich serc winien dokonywać się przede wszystkim na drodze ich oczyszczania – ze wszystkiego, co je zniewala. Poprzez współpracę z łaską Bożą można się wyzwolić spod „tyranii zniewolonego serca”, z jego pychy i pożądlivosti.

Oddawanie czci Sercu Pana Jezusa nie daje gwarancji uniknięcia bolesnych doświadczeń, jakie niesie z sobą życie. Niektóre zrzęczenia Boże wymagają ufnej wiary i zgody na przyjęcie krzyża. Podporządkowanie się woli Bożej nie oznacza zapewnienia sobie wolności od jakiegokolwiek cierpienia, z pewnością jednak oznacza zapewnienie sobie wystarczającej łaski do znoszenia czy pokonywania cierpień. Ludzkie serce, przemienione łaską Jezusa Chrystusa, jest bardziej żarliwe, subtelne i szlachetne. Zaczyna szczerze kochać Boga i bliźniego.

### **Czytelne orędzie dla współczesnego świata**

Aby duchowość oparta na kulcie Serca Jezusa mogła dotrzeć do współczesnego człowieka, według posoborowych wskazań Kościoła, wymaga ona należytego kształtowania. Serce Jezusa, zarówno kiedyś, jak i dziś, kryje w sobie orędzie zwrócone do każdego człowieka; także do ludzi naszych czasów. Przypomina o tym Jan Paweł II: „W społeczeństwie, w którym coraz szybciej rozwija się technika i informatyka, w którym pochłonięci jesteśmy tysiącem często sprzecznych dążeń, człowiek może zagubić centrum – centrum samego siebie. Ukazując nam swoje Serce, Jezus przypomina przede wszystkim, że właśnie tam, we wnętrzu człowieka, rozstrzyga się los każdego, wybór między śmiercią a życiem w wymiarze ostatecznym. On sam daje życie w obfitości, które pozwala naszym sercom, czasami zasklepionym w obojętności i egoizmie, otworzyć się na wyższą formę życia”.

Cywilizacja obrazu i dźwięku, w której żyjemy, ma wymagania estetyczne, co powinno się uwzględnić we współczesnych formach przekazu treści zbawczych. W kulcie Serca Jezusa następuje zderzenie starych form pobożności z nowymi. Stosowane jeszcze pobożne modlitwy i pieśni do Serca Jezusowego, a nawet Jego wizerunki, odmalowują Chrystusa na modłę sentymentalnego serca ludzkiego. W ten sposób pojawia się pewne zafałszowanie, które dla niektórych rzutuje na cały kult Serca Jezusa.

Konieczne wydaje się przemyślenie nowych form oddawania czci Najświętszemu Sercu. Zachodzi pilna potrzeba estetycznego przedstawiania wizerunków Serca Jezusa – ściśle związanego z Jego Osobą; nie umieszczanego na dłoni czy wyizolowanego.

Nabożeństwo do Serca Jezusa należy oprzeć na tekstach biblijnych i osadzić je w odnowionej liturgii, uwzględniającej właściwą myśl teologiczną oraz współczesne słownictwo i pieśni. Minione pokolenia czciły różne wizerunki Serca Jezusa, które pomagały im w modlitwie. Nie twierdzą, że ich rola się skończyła, ale trzeba też uwzględniać wrażliwość estetyczną współczesnego człowieka. Niektóre obrazy, figury czy pieśni nadal rozpowszechniają kliwy sentymentalizm, odzierając obraz Bożego Serca z tajemnicy. Wobec zmian zachodzących w liturgii po soborze potrzebne jest zaangażowanie się w sztukę sakralną wierzących artystów najwyższej klasy.

Tymczasem kliwe obrazy Serca Jezusa próbowano zastępować wyobrażeniami równie nieudanymi, pełnymi patosu, męskości i siły vitalnej. Trzeba tym niefortunnym przedstawieniom przeciwdziałać i zatroszczyć się o prawdziwą sztukę sakralną. Chodzi o to, by wizerunki te nie „straszyły” i by nie wypaczały kultu Serca Jezusa, ale by pomagały w prawidłowym kształtowaniu tego kultu. Obrazy i figury Jezusa – znajdujące się zarówno w naszych świątyniach, jak i w naszych domach – winny posiadać walory artystyczne. Wtedy ułatwią one kontakt z rzeczywistością miłości Bożej objawionej w zranionym Sercu Zbawiciela.

### **Jezu, uczyn serca nasze według Serca Twego**

Jeżeli człowiek chce przemieniać swe serce na wzór Serca Jezusa, winien pielęgnować w sobie obraz Jezusa przedstawiony w Ewangelii, w której przemawia On z mocą poprzez swe przypowieści i czyny. Kiedy człowiek słucha słów Ewangelii, jego duszę rozjaśnia Boskie światło i odczuwa on tchnienie świata nadprzyrodzonego. Przez ewangeliczne przypowieści Bóg wychowuje człowieka do autentycznej miłości, która każe mu zainteresować się swoim bliźnim i dostrzec w nim obraz Boga. Jezus ucieleśnia w sobie miłość, pokorę, łagodność i miłosierdzie. Naśladowanie Chrystusa nie oznacza jednak utożsamienia się z Sercem Boga-człowieka. Jest to bowiem Serce istotowo zjednoczone ze Słowem Bożym i takie zjednoczenie nie może być naszym udziałem.

Wezwanie „Uczyn serca nasze według Serca Twego” odnosi się do wszystkiego, w czym ludzie mogą naśladować Chrystusa, by osiągnąć świętość, czyli pełnię życia Bożego, którego zaczątek otrzymujemy w sakramencie chrztu świętego. Zadaniem człowieka wierzącego jest konfrontowanie swego życia z nauczaniem Jezusa i kształtowanie swego serca na wzór Jego Serca – by móc Jemu się podobać. Bóg chce nas uświęcić. On jest krzewem winnym, a my jesteśmy latoroślami.

### **Serca zawsze posłuszne**

Ludzkie serce spełnia inną funkcję niż wola. Nie trzeba zmuszać serca do milczenia, bo taka postawa nie jest ideałem pobożności. Człowiek chce być posłuszny Bogu niezależnie od tego, co czuje i jakie zastrzeżenia zgłasza jego serce. Ojciec wierzących – Abraham – powiedział Bogu „tak”, choć jego ojcowskie serce bardzo cierpiało na myśl, że ma złożyć w ofierze swego syna. Jednak, mimo sprzeciwu serca, Abraham swoją wolą poddał się Bożemu nakazowi.

Praktykując kult Serca Jezusa, należy odwoływać się do prawdziwej miłości, a nie do kliwej uczuciowości. Kategorie czysto naturalne mogą zaciemniać tajemnicę miłości.

Zbliżać się do Serca Bożego znaczy poznawać słowa, czyny oraz postawy Jezusa; wówczas On objawi nam swe Serce. Człowiek, który czci Serce Boże w Duchu i prawdzie, będzie się stopniowo przemieniał i będzie się przemieniał jego stosunek do Boga i do ludzi. Kościół od wieków prosi Boga, aby serca ludzi przeniknęła bezgraniczna miłość Chrystusa.

Przed współczesnym i przyszłym pokoleniem stoi ważne zadanie odkrywania Serca Jezusa oraz piękna prawdziwej miłości i uczuciowości. Wtedy to Serce ogarnie ludzi świętą radością i wprowadzi ich w metafizyczną głębię ufności i nadziei. Pan – chcąc kształtować serca apostołów – polecił im: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem”. To Serce od początku chrześcijaństwa było rozkoszą wszystkich świętych i z pewnością może być rozkoszą również współczesnego człowieka.

### **Kontemplacja miłości Bożej w Sercu Jezusa**

Przebity bok Pana, z którego wypływają krew i woda, nadaje kultowi Serca Jezusa znamię realizmu, a zarazem czyni go misterium wiary. Kult Chrystusa – Boga-człowieka – istniał w Kościele od początku. Stopniowo rozwijał się też – jako osobne nabożeństwo – kult Serca Bożego. Człowiekowi bowiem łatwiej jest uchwycić jeden aspekt Bożej tajemnicy, tj. miłość, niż ogarnąć całe bogactwo Osoby Chrystusa.

Nabożeństwo do Serca Jezusa rzuca też nowe światło na tajemnicę Wcielenia, w której Serce Jezusa odsłania najgłębszą tajemnicę zjednoczenia Boskiej i ludzkiej natury w Boskiej Osobie Syna Bożego. W prefacji na uroczystość Serca Jezusa Kościół modli się: „Wszchemogący, wieczny Boże, z Twojej woli Jednorodzony Syn Twój wiszący na krzyżu został przebity włócznią żołnierza, aby otwarte Serce, skarbiec Bożej hojności, zlewało na nas strumienie zmiłowania i łaski, aby to Serce, które nigdy nie przestało płonąć ku nam miłością, było schronieniem dla pobożnych, a dla pokutujących otwartą bramą zbawienia”.

Spraw, Boże Ojczy Wszchemogący, aby wszyscy ludzie przeszli przez bramę Serca Jezusa do królestwa Twojej wiecznej miłości.

## **Obietnice Bożego Serca**

### **Historia obietnic**

W miarę rozpowszechniania się nabożeństwa do Serca Pana Jezusa doszło do wyodrębnienia z pism francuskiej świętej, Małgorzaty Marii Alacoque (1647–1690), zbioru obietnic. Ujęte w taką formę, jaką znamy dzisiaj, wiernie odzwierciedlają myśl św. Małgorzaty. Nie stanowią jednak w sensie ścisłym cytatów z jej pism, ale wypływają z jej duchowości. Bez wątplenia można być pewnym ich autentyczności. Winniśmy być wdzięczni Jezusowi, że w swym wielkim miłosierdziu zechciał nam dać dowód zainteresowania się nami w sposób tak prosty, dając potężny środek uświęcenia i zbawienia.

Obietnice swoją popularność zawdzięczają pewnemu amerykańskiemu wydawcy z Dayton (Ohio) w USA, który w roku 1882 wydrukował 11 przesłań na obrazkach Serca Jezusowego. Do roku 1885 ukazały się one aż w 138 językach. Z końcem XIX wieku ustalono liczbę obietnic na 12.

### **Podział obietnic**

Obejmują one całość życia chrześcijańskiego i włączają w swój zakres wszystkich wyznawców Jezusa. Są skierowane do grzeszników, do przeżywających trudności, do gorliwych, obojętnych, umierających i do apostołów tego kultu. Nietrudno zauważyć, że pierwsza z nich zapewnia o otrzymaniu wszystkich koniecznych środków dotyczących życia doczesnego, a dwunasta kieruje nasz wzrok na życie wieczne, zapewniając, że wszyscy, którzy wypełnią jej wymagania, zostaną bezpiecznie doprowadzeni do zbawienia. Warunkiem otrzymania hojnych łask są praca nad rozpowszechnianiem czci Jezusa w codziennym życiu i troska o miłość oraz praktykowanie nabożeństwa do Bożego Serca.

Święta Małgorzata nie miała żadnej wątpliwości co do misji otrzymanej od Zbawiciela. Była pewna tego, co mówiła i pisała w imieniu Jezusa. To On sam był dla niej przewodnikiem. Ojca Jana Croiseta SJ (1656–1738) zapewniała: „Mówię wszystko to, co On [Jezus] mi podpowiada dla swojej chwały, ponieważ nie jest w mojej mocy działać przeciwnie (...) ale muszę mówić z całą prostotą to, co On mi podpowiada w umyśle”.

W liście 140., napisanym przez świętą wizytkę [numeracja listów według publikacji Listy św. Małgorzaty Marii Alacoque, Wyd. Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ, Kraków 2009],

odnajdujemy treść 12 obietnic. List został napisany prawdopodobnie w maju 1688 roku. Wprawdzie oryginał zaginął podczas rewolucji francuskiej w 1792 roku, ale autentyczność kopii listu jest pewna. Zawierają one drobne nieścisłości stylistyczne, które jednak nie zmieniają samej treści tekstu. Także w życiorysie św. Małgorzaty, napisanym po jej śmierci przez współsiostry zakonne, znalazła się wzmianka o obietnicach, jednak życiorys ten pozostawał ukryty w archiwum zakonnym przez prawie dwa wieki. Tak zwana wielka obietnica została włączona do zbioru obietnic około roku 1875.

### **Znaczenie i waga obietnic**

Odnoszą się do potrzeb duchowych, choć nie wykluczają dóbr materialnych, o które wierni nieustannie Boga błagają. Zarówno jedne, jak i drugie są uzależnione od oddawania czci Sercu Zbawiciela. W Kościele ten kult mają szerzyć jezuita. W liście 131. z 10 sierpnia 1689 roku wielka mistyczka napisała: „Dla Ojców Towarzystwa Jezusowego zarezerwował poznanie wartości i pożytku tego cennego Skarbu, z którego im więcej się bierze, tym więcej jest do brania. (...). Boskie Serce rozleje na ich słowa tak słodkie namaszczenie miłości, że jak mieczem obosiecznym będą przenikać najtwardsze serca, aby uczynić je sposobne do Jego miłości i najbardziej występne dusze zdołają doprowadzić w ten sposób do zbawiennej pokuty. Tym sposobem (...) chce rozlać obfite skarby Bożej łaski i zbawienia na (...) Towarzystwo Jezusowe, jeśli oddadzą Sercu Bożemu to, co On po nich się spodziewa, tj. złożą Mu hołd miłości, czci i chwały i ze wszystkich sił będą pracować nad założeniem Jego królestwa w sercach. Wiele pod tym względem oczekuje od św. Towarzystwa i wielkie ma co do niego zamiary”.

### **Ludowe brzmienie obietnic Najświętszego Serca Jezusa**

1. Wskażę im w życiu powołania drogę, a nią idących swą łaską wspomogę.
2. W rodzinie spokój i zgoda zagości, bo złączę wszystkich więzią mej miłości.
3. Gdy ból i smutek zadadzą im ranę, Ja sam balsamem pociechy się stanę.
4. Pod moim skrzydłem grot złęgo ich minie, Jam ich ucieczką w ostatniej godzinie.
5. Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy, pobłogosławię codzienne ich sprawy.
6. W Sercu tym źródło grzesznikom otworzę, z którego spłynie miłosierdzia morze.
7. Od mego Serca ognistych płomieni serce oziębłe w gorące się zmieni.
8. Serca, co dotąd służą Mi gorliwie, jeszcze gorętszą miłością ożywię.
9. Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego, z błogosławieństwa zasłynie Bożego.
10. Pracy kapłańskiej dam błogosławieństwo, że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo.
11. Czci mej szerzeniu gorliwie oddani w tym Sercu będą na wieki wpisani.
12. Kto dziewięć pierwszych piątków odprawi jak trzeba, nie umrze w grzechu, lecz wejdzie do nieba.

\* \* \* \* \*

## **Wolność religijna jest naruszana w co trzecim państwie**

Wolność religijna jest naruszana w co trzecim państwie świata – wynika z raportu przygotowanego przez Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Jego 15 edycja dotyczy lat 2018-2020. Według autorów raportu 67 proc. mieszkańców Ziemi (czyli 5,2 mld) mieszka w 62 państwach (niemal jednej trzeciej spośród wszystkich 196), w których występuje jakaś forma łamania wolności religijnej. Grupą najbardziej prześladowaną są chrześcijanie.

W 26 spośród wspomnianych 62 państw dochodzi do prawdziwych prześladowań, zaś w pozostałych 36 do dyskryminacji. Ponadto 24 kolejne państwa znajdują się „pod obserwacją”, gdyż pojawiły się w nich np. zbrodnie z nienawiści o podłożu religijnym i akty wandalizmu.

### **Kto i jak narusza?**

Sprawcami łamania wolności religijnej są najczęściej międzynarodowe sieci dżihadystów, rozprzestrzeniające się w krajach położonych wokół równika i dążące do stworzenia międzykontynentalnych kalifatów, jak również islamscy terroryści, wyposażeni w nowoczesne

technologie cyfrowe, wykorzystywane do przeprowadzania zamachów. Ponadto wolność religijną łamią autorytarne rządy i ugrupowania fundamentalistów, które wzmożyły prześladowania religijne, czego świadectwem jest rozwój ruchów nacjonalistyczno-religijnych w państwach azjatyckich o większości hinduistycznej i buddyjskiej.

Ich bronią przeciwko mniejszościom religijnym jest przemoc seksualna, a także przemoc wobec dziewcząt i kobiet, które są porwane, gwałcone i zmuszane do zmiany wiary. Stosują represyjne technologie inwigilacji grup wiernych. Według raportu, zniesienie edukacji religijnej w szkołach, zwłaszcza na Zachodzie, sprzyja wzrostowi radykalizacji i osłabia międzyreligijne zrozumienie wśród młodzieży. To samo można powiedzieć o tzw. grzecznych prześladowaniach, związanych z nowymi „prawami” i normami kulturowymi, które spychają religię do prywatnej sfery życia człowieka. Normy te, usankcjonowane prawem, sprawiają, że prawa jednostki do wolności sumienia i wolności religijnej wchodzą w głęboki konflikt z prawnym obowiązkiem przestrzegania tych nowych norm.

### **Prześladowania**

W 26 państwach, w których dochodzi do prześladowań religijnych mieszka 3,9 mld ludzi (nieco ponad połowa – 51 proc. – ludności świata). Dwanaście z nich znajduje się w Afryce (Mali, Nigeria, Burkina Faso, Kamerun, Niger, Czad, Demokratyczna Republika Konga, Erytrea, Mozambik, Dżibuti, Somalia, Libia).

W Afryce subsaharyjskiej, gdzie ludność jest historycznie podzielona na rolników i pasterzy, co rodzi okazjonalne ogniska przemocy wynikające z konfliktów etnicznych i o zasoby naturalne, wzmagane obecnie zmianami klimatycznymi, wzrostem ubóstwa i atakami uzbrojonych przestępców. Wywołana tymi czynnikami frustracja sprzyja wzrostowi w siłę bojówek islamistów, zarówno lokalnych, jak i zagranicznych, oraz międzynarodowych ugrupowań dżihadystów, które dopuszczają się systematycznych i celowych prześladowań wobec tych, którzy nie akceptują ich skrajnej ideologii, bez względu na to, czy są muzułmanami, czy chrześcijanami.

Z kolei w Azji prześladowania religijne są dziełem głównie marksistowskich dyktatur. W Korei Północnej i w Chinach wolność religijna nie istnieje, podobnie jak większość praw człowieka – zaznacza raport, który wręcz nazywa koreański reżim „eksterminacyjnym”. W Chinach, gdzie niemal 900 mln (spośród 1,4 mld) mieszkańców utożsamia się z jedną z duchowości lub religii, a partia komunistyczna sprawuje kontrolę na społeczeństwem. Przykładem tego są masowe internowania i programy przymusowej „reedukacji” wobec ponad miliona Ujgurów, wyznających sunnicką wersję islamu, w prowincji Sinciang. W Mjanmie – podkreśla raport – doszło do najgorszej zbrodni przeciwko ludzkości – do ludobójstwa, którego ofiarą ze strony wojska i zbrojnych grup padła w większości muzułmańska mniejszość Rohingja w stanie Rakhine. W cieniu tego zmasowanego ataku o kilku etapach trwają ataki przeciwko chrześcijanom i hinduistom ze stanu Kaczin.

Zagrożeniem dla wolności religijnej w Azji są też rozwijające się ruchy nacjonalistyczne o podłożu etniczno-religijnym w Indiach, Pakistanie, Nepalu, Sri Lance i Tajlandii.

### **Dyskryminacja**

Ta druga kategoria obejmuje 36 państw, zamieszkałych przez 1,24 mld ludzi (16 proc. populacji świata), w których wolność religijna nie jest konstytucyjnie zagwarantowana, m.in. Zjednoczone Emiraty Arabskie, Turcję, Wenezuelę, Katar, Irak, Syrię, Brunei, Kuwejt, Wietnam i Azerbejdżan. Lekką poprawę sytuacji odnotowano w 9 państwach (m.in. w Uzbekistanie i na Kubie), podczas gdy w 20 innych pogorszyła się ona w związku z przyjęciem ustaw wprowadzających nierówne traktowanie różnych grup religijnych.

Na przykład w Turcji prezydent Recep Erdoğan odłożył do lamusa świeckość państwa, wprowadzoną sto lat temu przez prezydenta Kemala Atatürka, i prowadzi neo-otomańską politykę zagraniczną, która ma uczynić z Turcji światowe mocarstwo sunnickie. Islam jest promowany w każdym wymiarze życia publicznego, czego jednym z dowodów jest przywrócenie kultu muzułmańskiego w dawnej bazylice chrześcijańskiej Hagia Sophia w Stambule. Na szczeblu międzynarodowym Erdoğan podjął interwencje wojskowe w Libii, Syrii, północnym Iraku oraz w wojnie między Armenią i Azerbejdżanem. Ankara stara się wpływać na wolność religijną w Albanii, Bośni, Kosowie i na Cyprze.

Z kolei państwa Bliskiego Wschodu, Azji środkowej i południowej oraz były azjatyckie republiki Związku Radzieckiego i ich sąsiedzi wprowadziły ustawy mające na celu powstrzymanie ekspansji religii uznawanych za obce, a jednocześnie zakazują „nietradycyjnego islamu”. Wolność wyznania jest tam zapewniona, ale brakuje pełnej wolności religijnej – stwierdza raport.

### **Pod obserwacją**

„Pod obserwacją” Pomocy Kościołowi w Potrzebie pozostają 24 państwa, w tym: Gambia, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kenia, Chile, Haiti, Kambodża, Filipiny, Izrael, Liban, Rosja, Białoruś i Ukraina.

Chodzi o kraje, w których odnotowano wzrost przestępstw motywowanych nienawiścią o podłożu religijnym wobec osób lub ich własności. Są to np. akty wandalizmu wobec miejsc kultu i symboli religijnych, cmentarzy i figur, a także ataki na zwierzchników religijnych i wiernych.

### **Negatywny wpływ pandemii**

Na korzystanie z wolności religijnej wywarła wpływ także pandemia koronawirusa poprzez „nieproporcjonalne ograniczenia” nałożone na praktyki religijne, „odmowę dostarczania pomocy humanitarnej mniejszościom religijnym, stygmatyzację grup religijnych oskarżanych o rozprzestrzenianie wirusa”.

Państwa wykorzystały brak bezpieczeństwa związany z COVID-19 do zwiększenia kontroli nad obywatelami, zaś „podmioty niepaństwowe skorzystały z zamieszania”, aby wywoływać kryzysy humanitarne. Pandemia nie tylko ujawniła braki w strukturach państwowych, ale również wzmogła ubóstwo i korupcję. Istniejące wcześniej uprzedzenia wobec mniejszościowych wspólnot religijnych doprowadziły do wzrostu dyskryminacji. Znaczący jest tu przypadek Pakistanu, gdzie muzułmańskie stowarzyszenia charytatywne odmówiły chrześcijanom i innym mniejszościom religijnym dostępu do pomocy sanitarnej i żywnościowej.

\* \* \* \* \*

## **O czynnikach ryzyka i o profilaktyce depresji dzieci i młodzieży**

*Zdrowy styl życia, aktywność fizyczna, zachowanie higieny cyfrowej i odpowiedniego rytmu dnia a także dobre relacje w rodzinie, w szkole i w dalszym otoczeniu – to zdaniem dr. hab. Barbary Remberk, kierownik Kliniki Psychiatrii Dzieci i Młodzieży w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, najważniejsze elementy profilaktyki zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Dr Remberk, konsultant krajowy w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży, mówi w rozmowie z KAI o czynnikach ryzyka wystąpienia depresji u młodych oraz przypomina jakie zachowania powinny zaniepokoić rodziców. Zwraca również uwagę, że zarówno na proces chorobowy, jak i proces zdrowienia ogromny wpływ ma sytuacja rodzinna pacjenta.*

KAI: Depresja dzieci i młodzieży stanowi narastający problem zdrowotny i społeczny w Polsce. Jaka jest dynamika tego wzrostu?

- Jeśli chodzi o depresję w skali świata WHO alarmuje, że to zjawisko rośnie i rzeczywiście będzie to jedno z podstawowych zagrożeń cywilizacyjnych. Natomiast jeśli chodzi o sytuację w Polsce, tak naprawdę nie mamy jeszcze dokładnych danych medycznych. Różnego typu dane z innych krajów wskazują na wzrost częstotliwości depresji. U nas przeprowadzonych zostało wiele badań na różnym poziomie dotyczących objawów depresyjnych. Odbyły się też badania ankietowe dotyczące stanu zdrowia młodzieży w trakcie lockdownu, z których wynika, że ten stan zdrowia nie jest dobry. Badania te są jednak niewystarczające, by stwierdzić, że liczba zachorowań na depresję wśród młodzieży rośnie. Wymaga to dokładniejszego badania, które zostało niedawno zakończone. Jego wyniki jednak nie zostały jeszcze opublikowane.

Skądinąd z obserwacji lekarzy wynika, że faktycznie problem narasta. Takie jest przekonanie wielu klinicystów. Zjawisko to nasiliło się jeszcze bardziej w okresie pandemii.

KAI: Na czym polegają obserwowane przez lekarzy zmiany?



- Kryzys adolescencji, depresja u nastolatków to zjawisko znane od wielu lat. Natomiast od pewnego czasu mamy wrażenie, że profil pacjentów się zmienia. Depresja jest chorobą, która może się wyrażać różnymi objawami, m.in. małą aktywnością czy sennością. Z pewnością wzrasta liczba samookaleczeń oraz liczba pacjentów, którzy zgłaszają myśli samobójcze. Zmienia się również wiek pacjentów, którzy zaczynają mieć takie dolegliwości. Coraz młodsze dzieci dokonują samookaleczeń i zgłaszają myśli samobójcze.

KAI: Coraz częściej mówi się dziś o depresji nawet wśród zupełnie małych dzieci? Czy jest to nowe zjawisko?

- Bardzo trudno na to pytanie odpowiedzieć. Kiedyś uważano, że małe dzieci nie chorują na depresję, że po prostu ich psychika jest za mało dojrzała, by mogły doświadczyć tej choroby. Teraz twierdzimy, że chorują. Nawet przedszkolaki i niemowlęta mogą być depresyjne. Oczywiście bardzo trudno to badać a wyniki tych badań często się różnią ale szacuje się, że od 1 do 2 proc. przedszkolaków może mieć depresję. Podejrzewamy, że było tak również wcześniej, choć to zjawisko umykało lub było inaczej interpretowane czy nazywane. Z uwagi na fakt, że nikt tego wcześniej nie badał, trudno nam dziś stwierdzić, czy problem narasta, czy też nie.

KAI: Od kiedy można mówić o pojawieniu się zmian, o których Pani Profesor wspomniała? Z czego mogą one wynikać? Co takiego zmieniło się w sytuacji młodych Polaków, którzy przecież nie muszą zmagać się z wieloma problemami towarzyszącymi poprzednim pokoleniom na wielką skalę, jak choćby trudności bytowe czy trauma wojenna?

- Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Pierwsze sygnały na świecie, że częstość zaburzeń rośnie, pojawiły się ponad 20 lat temu. W ciągu ostatnich 10 lat tego typu doniesień się zwiększyła. Trzeba jednak zaznaczyć, że są też badania, które nie potwierdzają tej obserwacji. Depresja zawsze była. Choroba o nazwie melancholia znana jest od czasów starożytnych. Mamy badania, które potwierdzają, że zła sytuacja socjalna, życiowa, głód itp. – to czynniki, które zwiększają ryzyko depresji. Natomiast najczęściej nikt osób w skrajnych warunkach życiowych pod kątem depresji nie bada. Tacy ludzie walczą o przetrwanie. Z drugiej strony jednak depresja uważana jest też za chorobę cywilizacyjną i wiąże się z przemianami, których obecnie doświadczamy. Stanowią one czynnik ryzyka.

KAI: Jakie zatem są czynniki zwiększające ryzyko depresji dzieci i młodzieży?

- Jest ich wiele. Podzielić je można na czynniki biologiczne i środowiskowe. Wśród czynników biologicznych wymienić można płeć żeńską po okresie pokwitania – kobiety częściej chorują. Należą do nich też czynniki genetyczne - rodzinne obciążenie depresją (choroby psychiczne rodziców zwiększają ryzyko depresji również jako czynnik środowiskowy, gdyż rodzice z powodu choroby mogą nie być w stanie właściwie sprawować swojej funkcji), a także choroby somatyczne, czy wcześniejsze trudności psychiczne, np. zaburzenia lękowe. Czynniki środowiskowe to m.in., traumy, bieda, przemoc w rodzinie, przemoc szkolna, złe warunki środowiskowe, brak higienicznego trybu życia, uzależnienia, czy trudne doświadczenia życiowe. Część z tych czynników jest niemodyfikowalna. Natomiast na inne mamy wpływ.

Niezwykle ważne jest również szybkie rozpoznanie samej depresji, jak i ryzyka jej wystąpienia. Międzynarodowe rekomendacje wskazują, że już lekarz pierwszego kontaktu powinien oceniać ryzyko wystąpienia depresji u dziecka czy nastolatek i w razie stwierdzenia występowania czynników ryzyka, zaproponować odpowiednie wsparcie psychologiczne ze strony specjalistów.

Mówiąc o czynnikach ryzyka trzeba wspomnieć również o niekorzystnym wpływie substancji psychoaktywnych. Używanie ich nie ma prostego przełożenia na rozwój chorób psychicznych (choć warto w tym kontekście przypomnieć fakt pomijany zupełnie w debacie publicznej a mianowicie to, że stwierdzonym czynnikiem ryzyka rozwoju schizofrenii, zwłaszcza u młodzieży jest marihuana, traktowana przez wielu jako nieszkodliwy narkotyk). Na pewno używanie substancji psychoaktywnych nie jest prawidłowym sposobem radzenia sobie z trudnymi emocjami i substancje te w różny sposób, w oparciu o różne mechanizmy nasilają istniejące problemy. Natomiast uzależnienie jest już czynnikiem ryzyka wielu zaburzeń psychicznych.

KAI: Czy możliwa jest profilaktyka depresji i na czym ona polega?

- O ile w danym przypadku nie występują czynniki ryzyka mówimy ogólnie o profilaktyce zdrowia psychicznego. Gdy czynniki ryzyka występują możemy mówić o profilaktyce depresji.

Podstawowym elementem profilaktyki jest higieniczny tryb życia, który wspiera różne efekty zdrowotne. Prawidłowe odżywianie, odpowiednia ilość snu, odpoczynku, prawidłowy rytm dnia, odpowiednia ilość wartościowych zajęć, zachowanie właściwego bilansu między rozrywką, aktywnością społeczną i obowiązkiem, higiena cyfrowa, czyli nienadużywanie urządzeń ekranowych, które mają niekorzystny wpływ m.in. sen i odpoczynek – to wszystko sprzyja naszemu zdrowiu, również psychicznemu. Bardzo ważna jest aktywność fizyczna – wpływa na mózg, ma działanie przeciwdepresyjne. Bardzo ważne są również dobre relacje społeczne – z najbliższymi, z rodziną i osobami spoza rodziny.

Jeśli chodzi o profilaktykę zdrowia psychicznego i profilaktykę depresji, nie ma programu ogólnokrajowego, jest natomiast szereg programów lokalnych i warsztatów, których celem jest wspieranie uczniów. Warto wspomnieć o treningach poprawiających komunikację społeczną oraz warsztatach poprawiających umiejętność rozumienia własnych emocji i radzenia sobie z nimi, zwłaszcza gdy idzie o emocje takie jak złość czy agresja.

KAI: Na jakie elementy profilaktyki należy zwrócić szczególnie uwagę w sytuacji pandemii? Jak wspierać dzieci i młodzież w tym trudnym dla wielu czasie?

- Bardzo duży wpływ na to, jak się czują dzieci ma to, jak się czują rodzice. Rekomendowane jest utrzymanie regularnego rytmu dnia – wstawanie, ubieranie się, pilnowanie codziennych czynności. W sytuacji, gdy pozostajemy w domu i rytm ten nie jest nam niejako narzucany z zewnątrz, wymaga to od nas samych większego wysiłku. Warto go jednak podjąć i w sposób sensowny zaplanować czas: czas na bycie samemu, czas na bycie z rodziną, relacje ze znajomymi, oczywiście czas na lekcje. Dla wielu osób, z którymi mam kontakt, problemem jest zmobilizowanie się do korzystania ze zdalnej nauki. Powoduje to narastanie zaległości, co z kolei staje się czynnikiem pogarszającym samopoczucie.

W czasie pandemii, gdy dzieci więcej niż zwykle zmuszone są korzystać z telefonu czy komputera, higiena cyfrowa jest szczególnie ważna. Na wiele rzeczy nie mamy wpływu, ale powinniśmy zadbać, by przynajmniej odpoczynek dzieci nie wiązał się z siedzeniem przed ekranem, ale obejmował również inne czynności, w tym - o ile to możliwe – wychodzenie na dwór i aktywność fizyczną.

KAI: Jak reagować, gdy już coś się dzieje? Co powinno nas zaalarmować?

- Powinna nas zaniepokoić zmiana zachowania dziecka, to, że jest mniej aktywne, płacze, przestaje sobie radzić w szkole, traci zainteresowania nie zyskując w zamian żadnych innych, nie chce robić rzeczy, które dotychczas sprawiały mu przyjemność. Zdecydowanie alarmującym sygnałem jest nasilenie tego typu objawów, zupełne wyłączenie się dziecka z aktywności społecznych lub to, że dziecko mówi, że nie chce żyć lub chce sobie zrobić krzywdę.

Gdy pojawiają się takie niepokojące objawy pierwszą rzeczą, którą warto zrobić – poza tym, żeby samemu próbować się zorientować co się dzieje – to pójść z dzieckiem do psychologa. Poradnie środowiskowe, poradnie psychologiczne dla młodzieży z założenia stanowić miały sieć obejmującą cały kraj. Ten plan nie został jeszcze zrealizowany, lecz w ostatnim czasie wiele takich poradni powstało. Psycholog po kontakcie z dzieckiem w sytuacji podejrzenia depresji może skierować do lekarza psychiatry. Do psychiatry można też udać się samemu, bezpośrednio, co jest wskazane, zwłaszcza gdy sytuacja jest alarmująca.

Po rozpoznaniu depresji lekarz na początku proponuje zwykle psychoterapię. Niemal zawsze towarzyszy jej również terapia rodzinna, gdyż rodzina i to, co się dzieje w domu ma bezpośredni wpływ zarówno na proces chorobowy, jak i na proces zdrowienia. Jeśli objawy są szczególnie nasilone lub też terapia nie okazuje się wystarczająco skuteczna, proponuje się leki, w sytuacjach szczególnie poważnych – leczenie szpitalne.

KAI: Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała Maria Czerska

# Informacje

## **Jan Paweł II i ks. Blachnicki byli prorokami i wizjonerami**

Kard. Karol Wojtyła – Jan Paweł II i ks. Franciszek Blachnicki otrzymali szczególnie charyzmat służby Kościołowi i stali się prorokami, wizjonerami – mówił kard. Stanisław Dziwisz podczas odbywającego się online sympozjum „Spotkanie z ojcem”. Zostało ono zorganizowane przez Instytut Niepokalanej Matki Kościoła z okazji 100. rocznicy urodzin założyciela Ruchu Światło-Życie.

Krakowski metropolita senior mówił o związkach łączących Karola Wojtyłę – Jana Pawła II z charyzmatycznym kapłanem, który „odszedł do wieczności trzydzieści cztery lata temu, ale pozostawił dzieło, które odnowiło i nadal odnawia oblicze wspólnoty uczniów ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, zwłaszcza w naszej ojczyźnie”.

Kard. Dziwisz podkreślał, że byli rówieśnikami, a II wojna światowa pozostawiła w ich życiu głęboki ślad. Przypomniał, że młody Wojtyła musiał przerwać studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i podjąć prace w krakowskim kamieniołomie. Potem podjął decyzję wstąpienia do seminarium duchownego i przyjął święcenia kapłańskie w 1946 roku. Natomiast droga Franciszka Blachnickiego do kapłaństwa była bardziej dramatyczna, bo biegła przez obóz koncentracyjny i zamieniony na więzienie wyrok śmierci.

- Po tym doświadczeniu i po zakończonej wojnie przyszła decyzja wstąpienia do śląskiego seminarium duchownego w Krakowie i przyjęcia święceń kapłańskich w 1950 roku – relacjonował mówca.

Jak zauważył, obydwaj młodzi kapłani zaangażowali się w działalność akademicką, a ich drogi zaczęły się krzyżować na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W trudnych czasach komunistycznych ks. Wojtyła był biskupem i kardynałem, a ks. Franciszek Blachnicki, „dostrzegając przenikliwie potrzeby Kościoła, opracowywał i wprowadzał w życie swój oryginalny plan duchowej formacji młodych Polek i Polaków”. - To była jego odpowiedź na bezbożną i totalitarną ideologię oraz system zniewalający naród. W tym kontekście rodził się i dojrzewał Ruch Światło-Życie – podkreślał kard. Dziwisz.

Według niego, obaj „otrzymali szczególnie charyzmat służby Kościołowi i stali się prorokami, wizjonerami”, patrząc „szerzej, dalej i głębiej” na rzeczywistość. - Nie tylko nie pozostali obojętni wobec wyzwania totalitarnego systemu, podważającego chrześcijańską tożsamość narodu i zagrażającego jego duszy. Znaleźli odpowiedź, jak przeciwstawić się zagrożeniu, odstawiając – zwłaszcza przed młodymi – piękno Ewangelii, piękno pójścia za Chrystusem i realizowania chrześcijańskiego powołania w życiu małżeńskim i rodzinnym, ale także w kapłaństwie i życiu konsekrowanym – stwierdził kardynał.

Dodał, że ks. Blachnicki, tworząc Ruch Światło-Życie, formując młodych do służby Kościołowi i społeczeństwu, wyprzedzał Sobór Watykański II, otwierający przed laikatem szersze horyzonty życia i służby w Kościele. Podobnie widział rolę świeckich kard. Wojtyła, który popierał inicjatywy założyciela oazy. - Prorok, to znana prawda, nie zawsze jest rozumiany wśród swoich. Metropolita krakowski był „protektorem” Ruchu Światło-Życie wobec polskiego Episkopatu. Przekonywał i umacniał biskupów w przekonaniu, że ruch oazowy odnowi Kościół w Polsce – wspominał sekretarz św. Jana Pawła II.

Podkreślał ponadto, że kard. Wojtyła chronił ks. Blachnickiego i jego dzieło przed atakami Służby Bezpieczeństwa, która wiedziała, jak niebezpieczna dla systemu komunistycznego jest działalność twórcy oaz. - Solidna oazowa formacja w wierze była nie tylko skuteczną „szczepionką” przeciw bezbożnej ideologii, ale przygotowywała całe zastępy dojrzałych chrześcijan, którzy zwłaszcza po upadku systemu w 1989 roku zaangażowali się w budowę nowej Polski – przypominał prelegent.

Jak stwierdził, kard. Wojtyłę i ks. Blachnickiego łączyła miłość do Kościoła i troska o człowieka. Przypomniał jedną z licznych wizyt metropolity krakowskiego na rekolekcjach oazowych w 1972 roku, kiedy to przyszły papież tak określał miejsce Ruchu Światło-Życie pośród „pustyni ideologii i systemu totalitarnego”: „Oazy są nam potrzebne, bo pustynia tylko wtedy jest groźna, jeżeli na niej nie ma oazy”.

- Dziś sługa Boży Franciszek Blachnicki czeka na wyniesienie do chwały ołtarzy. W tej decyzji Kościoła, który uznał już heroiczną jego cnotę, będzie zawarta ostateczna aproba dla jego drogi życia i dzieła, które stworzył i które trwa – podsumował kard. Dziwisz.

## **Ruch „Wiara i Światło” obchodzi swoje 50-lecie**

„Wiara i Światło” jest międzynarodowym, ekumenicznym ruchem skupiającym osoby z niepełnosprawnością intelektualną, ich rodziny i przyjaciół. Ruch „Wiara i Światło” w okresie tegorocznej Wielkanocy świętuje pięćdziesiątą rocznicę istnienia. Powstał w Lourdes na Wielkanoc 1971 r.

Wspólnoty „Wiara i Światło” narodziły się z pragnienia, by pomóc osobom niepełnosprawnym intelektualnie odnaleźć należne im miejsce w Kościele i społeczeństwie. Ruch ten powstał jako odpowiedź na ból rodziców, którzy – z racji niepełnosprawności ich dzieci – byli marginalizowani zarówno przez społeczeństwo, jak i Kościół. Osobom z niepełnosprawnością intelektualną nie udzielano Komunii św. (jako, że "nie rozumieją"), nie pozwalano na udział w pielgrzymkach (gdyż "zaburzają atmosferę"), itp.

### **Geneza ruchu**

Początkiem ruchu stała się międzynarodowa pielgrzymka do Lourdes zorganizowana w 1971 r. z inicjatywy Camilli i Gerarda Proffit, rodziców dwóch głęboko niepełnosprawnych synów: Thaddee i Loika. Odpowiadając na prośbę rodziców, którzy spotkali się z odrzuceniem zarówno podczas próby dołączenia do pielgrzymki parafialnej, jak i podczas indywidualnego pobytu w sanktuarium, przygotowaniem wspólnego wyjazdu zajęli się Marie-Helene Mathieu i Jean Vanier. Mająca dziś 91 lat założycielka to francuska pedagog specjalna, która w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku zajęła się kwestią katechizacji osób ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Zmarły w 2019 roku Jean Vanier był filozofem i założycielem wspólnot l'Arche.

Za datę powstania ruchu „Wiara i Światło” uznaje się 12 kwietnia 1971 r., Wielkanocny Poniedziałek, kiedy to 12 tysięcy pielgrzymów z 15 krajów, wśród nich 4 tysiące osób z niepełnosprawnością intelektualną, spotkało się przy Grocie w Lourdes. W opisach tamtych dni przewija się wspomnienie chóralnego: „Alleluja!..” śpiewanego na ulicach małego francuskiego miasteczka. „Wiara i Światło” dzisiaj to ponad 1400 wspólnot na całym świecie.

Wielkie znaczenie dla wspólnot miała ich kolejna międzynarodowa pielgrzymka, zorganizowana w Roku Świętym (1975) do Rzymu. Tam z wielką miłością przyjął niepełnosprawnych pielgrzymów Paweł VI, błogosławiąc dalszy rozwój ruchu.

Równie wielką wagę do rozwoju ruchu przywiązywał Jan Paweł II. W 2002 r. do odpowiedzialnych wspólnot zgromadzonych w Castel Gandolfo, powiedział: „Przyjmując wszystkich najmniejszych, dotkniętych upośledzeniem umysłowym, rozpoznaliście w nich szczególnych świadków Bożej czułości, od których możemy się wiele nauczyć i którzy powinni zająć szczególne miejsce w Kościele”.

### **Czym są wspólnoty?**

„Wiara i Światło” to ruch wspólnotowy. Każda wspólnota, licząca od 15 do 30 osób, spotyka się raz w miesiącu, aby przeżywać czas modlitwy, dzielenia i świętowania. Pomędzy spotkaniami członkowie wspólnot przeżywają czas wierności – dbają o tworzenie się relacji poprzez rozmowy telefoniczne lub wspólne wyjścia.

„Wiara i Światło” jest dla osoby z niepełnosprawnością intelektualną miejscem odkrywania, że jest powołana do dzielenia się bogactwem swojego serca, czułością i wiernością. Wspólnota pomaga rodzicom w przewyciężaniu osobistych trudności i w odkrywaniu wewnętrznego piękna i wyjątkowego powołania ich dziecka. Pozwala przyjaciołom podążać drogą chrześcijańskiego zaangażowania, dzięki któremu uczą się odkrywać obecność Jezusa w osobie z niepełnosprawnością intelektualną.

Wspólnoty cechuje głęboka wiara, że każda z osób upośledzonych umysłowo jest w pełni osobą ze wszystkimi należnymi jej prawami: a przede wszystkim z prawem do bycia kochaną, uznawaną przez społeczeństwo i szanowaną. Ruch stara się ukazać wartość (dary) osób z upośledzeniem umysłowym, które choć mają zaburzony rozwój intelektualny, to realizują się

świetnie w sferze relacji międzyludzkich. Poprzez wszystkie swoje działania wspólnoty „Wiara i Światło” starają się ukazywać, jak wielką wartość mają osoby niepełnosprawne bądź upośledzone umysłowo.

### **Wspólnoty w Polsce**

W Polsce pierwsza wspólnota „Wiara i Światło” powstała w maju 1978 r. we Wrocławiu z inicjatywy Teresy Brezy, matki Joasi z Zespołem Downa. Poszukując wzorców katechizacji osób upośledzonych umysłowo udała się ona do Francji, gdzie natrafiła na Marie-Hélène Mathieu, założycielkę wspólnot „Wiary i Światła”. Dalszą część życia Teresa Breza poświęciła tworzeniu ruchu w Polsce.

Kolejna wspólnota powstała w listopadzie 1978 r. w Warszawie i Lublinie, założyli ją studenci. Pierwszymi kapelanami ruchu w Warszawie byli ks. Stanisław Małkowski oraz bł. ks. Jerzy Popiełuszko.

Po pobycie Jeana Vaniera w Polsce we wrześniu 1980 r. i jego ogólnopolskich rekolekcjach w Szewnej wspólnoty narodziły się także w innych miastach. Twórcą wspólnot w Krakowie był ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, w Poznaniu Waclaw Baehr, w Lublinie Joanna Puzyna-Krupska. Ze strony kościelnej bardzo pomógł w tym kard. Franciszek Macharski oraz o. Walenty Potworowski, ówczesny prowincjał dominikanów. Pierwszym odpowiedzialnym koordynatorem krajowym wspólnot „Wiara i Światło” w Polsce był w latach 1981 – 83 Marcin Przeciszewski. On też uczestniczył w zakładaniu pierwszych wspólnot tego ruchu w ówczesnym ZSRR oraz na Węgrzech, w Czechach i na Słowacji.

Dzisiaj w Polsce jest 88 wspólnot, skupionych w czterech prowincjach. Koordynatorem Polski Północnej jest Joanna Walczak, Polski Centralno-Wschodniej – Karolina Gajewska, Polski Zachodniej – Justyna Antoniewicz i Polski Południowej – Izabela Rabiasz. Prowincjom towarzyszą kapelani: ks. Andrzej Nowak, ks. Jerzy Sęczek, ks. Robert Tomalka i ks. Maciej Ścibor. Wspólnotom w Polsce towarzyszy ks. bp Henryk Ciereszko i Urszula Czyrnecka, wicekoordynatorka międzynarodowa.

### **Obchody 50-lecia w czasie pandemii**

Świętowanie pięćdziesiątych urodzin ruchu będzie miało miejsce na całym świecie w Wielkanoc. Dotychczas przyjętą formą świętowania kolejnych rocznic były pielgrzymki do Lourdes lub innych sanktuariów maryjnych. Ze względu na pandemię we wszystkich prowincjach „Wiary i Światło” odwołano zaplanowane wcześniej wydarzenia. W Polsce zrezygnowano z jubileuszowego spotkania w Częstochowie, w którym wziąć miało udział 2000 uczestników z kilku krajów.

Jedynym możliwym sposobem celebrowania narodzin ruchu stało się spotkanie wirtualne. Przedstawiciele wszystkich wspólnot na całym świecie wzięli udział w spotkaniach on-line w Wielki Czwartek i Niedzielę Wielkanocną. W czwartek wspólnie przeżyli obrzęd umywania nóg, który stał się znakiem rozpoznawczym ekumenicznych wspólnot „Wiary i Światła”, w niedzielę zaś świętowali, słuchając przesłania Założycielki i koordynatorów międzynarodowych.

W Wielki Piątek członkowie ruchu uczestniczyli wirtualnie w Drodze Krzyżowej nagranej przez 14 wspólnot z różnych zakątków świata. Stację IX przygotowały osoby niepełnosprawne wraz z rodzicami i przyjaciółmi ze wspólnoty z Bydgoszczy. Przejmujące rozważania – medytacje poświęcone osobom z niepełnosprawnością intelektualną i ich rodzinom napisał Ghislain du Chene, ojciec Julie, dorosłej już kobiety z zespołem Downa i jednocześnie były koordynator międzynarodowy Wiary i Światła.

Wielka Sobota była dniem refleksji nad historią ruchu. W przygotowanym materiale wystąpił między innymi Loic Proffit, syn Camilli i Gerarda, ostatni żyjący członek rodziny, mieszkający od długiego czasu we wspólnocie L'Arche. Świadectwami i przesłaniem na przyszłość podzielił się przedstawiciele wspólnot ze wszystkich kontynentów.

Wiara i Światło jest ruchem ekumenicznym, dlatego też i spotkania on-line, i pozostałe nagrania były retransmitowane w Internecie, aby mogli z nich skorzystać prawosławni i grekokatolicki członkowie wspólnot, dla których Wielkanoc rozpocznie się w tym roku 2 maja.

Szczególny sposób świętowania wybrały polskie wspólnoty. Od września 2020 roku po całym kraju peregrynuje kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, wykonana specjalnie na tę

okazję przez zaprzyjaźnioną Wspólnotę Betlejem z Jaworzna. Każda z czterech prowincji w Polsce przez trzy miesiące gości ikonę u siebie. Spotkania z Matką Bożą z konieczności najczęściej przybierają formę indywidualną. Od 28 marca ikona jest w Warszawie, dając członkom wspólnot ze stolicy i okolic sposobność do wyjątkowego przeżywania czasu Wielkanocy i zarazem jubileuszu Wiary i Świata.

## **Francuska dziennikarka o zdradzie założycieli ruchów charyzmatycznych**

„La Trahison des pères” (Zdrada ojców) – pod takim tytułem ukazała się pod koniec marca książka Céline Hoyeau, dziennikarki zajmującej się tematyką religijną we francuskim dzienniku katolickim „La Croix”. Porusza ona bolesną sprawę molestowania seksualnego, którego dopuszczali się założyciele wielu cenionych przez Kościół charyzmatycznych ruchów odnowy. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Bayard.

W wywiadzie dla Inés San Martín z portalu Crux, Céline Hoyeau podkreśla, że pragnąc zrozumieć przyczyny tego zjawiska, określanego jako nadużycia duchowe, nadużycia władzy i nadużycia seksualne, przeprowadziła wywiady z ofiarami, byłymi członkami tych wspólnot i ekspertami: historykami, socjologami, psychiatrami, psychoanalitykami, teologami, kanonistami, biskupami. Zauważyła, że postaci założycieli pojawiły się w sytuacji kryzysu, wielkich oczekiwań katolików na odnowę i braku kontroli.

„Po Soborze Watykańskim II, w okresie naznaczonym sekularyzacją i dechryścianizacją, niektórzy założyciele wyrażali entuzjazm, przyciągnęli wiele powołań i odnieśli sukces, podczas gdy Kościół zdawał się tracić impet, parafie i seminaria pustoszały. Wydawało się, że te nowe wspólnoty znalazły cudowną receptę, aby stać się przyszłością Kościoła. W kontekście kryzysu owi założyciele jawili się jako «mężowie opatrnościowi», zdolni «ocalić Kościół» i na nowo ewangelizować społeczeństwo” – zauważa francuska dziennikarka.

Dodaje, że te charyzmatyczne osobowości spełniły również bardzo silne oczekiwania katolików, którzy dążyli do wyraźnych punktów odniesienia w nauczaniu wiary, do liturgii naznaczonej poczuciem sacrum, do piękna celebracji, do osobistej relacji z Bogiem oraz do silnego ideału życia wspólnotowego i braterskiego.

„Geniusz tych założycieli polega na tym, że wiedzieli, jak zaspokoić te duchowe poszukiwania, wiedzieli, jak wcielać w życie nie tylko autorytet, który dodaje otuchy, ale także nowy sposób praktykowania wiary, który przyznaje miejsce emocjom, uczuciowości, czułości, ciału, akceptacji własnej słabości” – stwierdza Hoyeau.

Przypomina, że wspomniani założyciele byli uważani przez ówczesne pokolenia katolików za posłanych przez Ducha Świętego, postrzegano ich jako świętych. Zamknęli się we wszechmocy i mogli bezkarnie dokonywać nadużyć, nie napotykając na żadne siły przeciwne, ani też na skuteczną kontrolę kościelną. Jeśli te nadużycia mogły trwać w czasie i nie zostały zdemaskowane, to jest to w istocie także winą całego „ekosystemu”, za który każdy z tworzących go ponosi część odpowiedzialności i ma dziś do odegrania istotną rolę, by pomóc Kościołowi z nich wyjść - stwierdza autorka.

Pytana o motywację, która skłoniła ją do napisania książki, Hoyeau odwołuje się do swojej pracy zawodowej, gdy jako dziennikarka „La Croix” od 2013 r. śledziła sprawy założycieli wspólnot, którzy dopuścili się nadużyć (Thierry de Roucy, Mansour Labaky, Marie-Dominique Philippe, Thomas Philippe...). Z czasem ta lista ta się wydłużała. Dodaje, że sama uważała niektóre z tych postaci za ważne na swej drodze wiary. „Należałam do pokolenia Jana Pawła II - miałam 20 lat podczas Światowych Dni Młodzieży w Paryżu w 1997 roku - i śledziłam różne rekolekcje czy sesje w tych nowych wspólnotach. Podzielałam zdumienie, gniew, smutek, niezrozumienie wielu katolików, dla których ci założyciele byli postaciami kluczowymi (niektórzy dzięki nim się nawrócili, inni znaleźli ukierunkowanie dla swojego życia), a którzy byli zszokowani, podobnie jak ja, odkrywając drugą, mroczną stronę tej historii” – wyznaje dziennikarka. Podkreśla konieczność zrozumienia mechanizmów, które sprawiały, że podziwialiśmy, te osoby, nawet traciliśmy wszelki zmysł krytyczny - wobec tych ludzi, aby wyciągnąć z tego wnioski.

Hoyeau przyznaje, że najpoważniejszym ciosem były wiadomości o nadużyciach, jakich dopuszczał się współzałożyciel „Arki” Jean Vanier - wspólnoty dla osób niepełnosprawnych intelektualnie - otaczany szacunkiem na całym świecie. Był bardzo skromny, otwarty na

wszystkich, niezależnie od wyznania czy stanu życia. Postrzegano go niemal jak świętego. Kiedy L'Arche ujawniła, że wbrew temu, co mówił, od lat 50. był świadomy nadużyć popełnianych przez swojego mistrza duchowego, o. Thomasa Philippe'a, i że ponadto sam doprowadzał kobiety, którym towarzyszył duchowo, do aktów seksualnych, usprawiedliwiając je tym samym dewiacyjnym mistycyzmem, wywołało to ogromne rozczarowanie.

„W 2015 r. spotkałam Jeana Vaniera, prowadząc dziennikarskie śledztwo w sprawie o. Philippe'a i zapytałam go, czy wiedział o tych molestowaniach, lecz odpowiedział, że nie i nie wiedział, co powiedzieć, gdy zadałam mu pytanie, które miało leżeć u podstaw mojej książki i które już wtedy mnie dręczyło: Jak to jest, że takie postacie jak brat Ephraim, Thierry de Roucy czy bracia Philippe, którzy uczestniczyli w «wiośnie Kościoła» w ostatniej ćwierci XX wieku, mogli być krzywdzicielami? Jean Vanier poczuł się nieswojo, a ja wyszłam trochę zawiedziona, nie uzyskawszy odpowiedzi. Nie miałam wtedy pojęcia, że podzielał te same praktyki, a kiedy się o tym dowiedziałam, poczułam się zdradzona” - wyznała Hoyeau.

Zdaniem francuskiej dziennikarki ludziom tym udało się „ujść na sucho” ze względu na ich często manipulacyjną osobowość, jak również brak kontroli zewnętrznej czy też wewnątrz swojej wspólnoty. Podkreśla z jednej strony zaangażowanie wielu biskupów w apostolat społeczny, a z drugiej fakt, że w obliczu dechrystianizacji, inni biskupi z radością przyjmowali te wspólnoty do swoich diecezji, przyciągające wiele powołań, podczas gdy ich seminaria i parafie pustoszeją. Byli zafascynowani tymi założycielami.

Hoyeau zaznacza, że również Kuria Rzymska była zaślepiona sukcesem tych wspólnot. Za pontyfikatu Jana Pawła II, który widział w tych założycielach zwiastunów nowej ewangelizacji, Watykan był zafascynowany setkami młodych braci, którzy co roku towarzyszyli o. Marie-Dominique Philippe'owi w pielgrzymce do grobu św. Piotra. Dlatego wszelkie skargi, kierowane do Rzymu, nie były traktowane poważnie i odrzucane. Tym bardziej, że w tamtych czasach słowo ofiar nie było w ogóle brane pod uwagę w Kościele.

Autorka podkreśla, że nawet ci biskupi, którzy jasno widzieli sytuację, byli bezsilni: podejmowano pewne próby ostrzeżenia tych wspólnot, ale spotykały się one z bardzo silnymi reakcjami obronnymi. Istotną rolę odgrywał w tym przypadku dwór uczniów, którzy byli pod wpływem swoich mistrzów, których adorowali, ukazywali jako świętych; uczniów, którzy nie widzieli lub nie chcieli widzieć i którzy pozwalali się oszukiwać w każdym znaczeniu tego słowa. Bronili założyciela zębami i pazurami. Każda krytyka ich wspólnoty była dyskredytowana, biskupi oskarżani o niezrozumienie charyzmatu założyciela, który otrzymał swoją misję wprost od Ducha Świętego. Atakowanie go było w istocie atakowaniem Chrystusa. Nieliczni członkowie wspólnoty, którzy byli krytyczni, zostali zepchnięci na margines, a ci, którzy odeszli, byli demonizowani.

Brak kontroli ze strony Kościoła tłumaczy się również tym, że wspólnoty te domagały się odrębnych ram, nowych sposobów budowania życia wspólnotowego (mężczyźni/kobiety; single/pary) w Kościele. Reguła wspólnot była opracowana zgodnie z intuicjami założyciela, wokół którego wszystko się kręciło. Zasadniczo reguła była jego. Wspólnoty te nie respektowały zabezpieczeń i równowagi, które są zwykłymi regułami mądrości w Kościele (zwłaszcza rozróżnienia między forum wewnętrznym i zewnętrznym, tzn. przełożony wspólnoty nie może duchowo towarzyszyć lub spowiadać członka swojej wspólnoty).

Wszystko to wpisywało się w kontekst społeczeństwa, w którym po Soborze Watykańskim II i maju 1968 roku „nie wolno było zabraniać”. Kościół nie był odporny na te zmiany kulturowe: biskupi woleli raczej „towarzyszyć” niż sankcjonować. Preferowano „Kościół komunii”, niż autorytarny model sprzed Soboru Watykańskiego II. A nawet jeśli istniały sankcje, tajemnica w Kościele miała przewrotny efekt zmniejszania ich zakresu i sprawiała, że niektóre z tych sankcji popadały w zapomnienie, jak w przypadku braci Thomasa i Marie-Dominique Philippe. Dopiero w 2019 r. dowiedzieliśmy się, że założyciel wspólnoty św. Jana sam został ukarany w 1957 r., po procesie swojego brata – stwierdza Hoyeau.

Francuska dziennikarka podkreśla, że wspomniani „ojcowie” to osobowości charyzmatyczne, często uczuciowe i porywające tą uczuciowością, obdarzone wielkim talentem kaznodziejskim. Łączy ich także to, że pod pozorem pokory utrzymywali kult jednostki, zarezerwowali dla siebie specjalny rytm i uprzywilejowane traktowanie w swojej wspólnocie (osobne posiłki, inny rozkład dnia). Mieli skomplikowane relacje z władzą kościelną: niektórzy

opuścili pierwszą wspólnotę, by założyć własną, w której byli jedynymi panami na pokładzie; wybierali diecezje, w których biskup był im przychylny i zmieniali diecezje, by znaleźć nowe wsparcie. Większość z nich naznaczona była „silną skazą narcystyczną” i w sytuacji braku kontroli rozwinęli cechy perwersji, wykorzystując innych do swoich celów (intelektualnie, duchowo, finansowo, seksualnie), niekoniecznie zdając sobie z tego sprawę.

Hoyeau zaznacza, że porusza w swej książce sytuację francuską, ale zjawisko charyzmatycznych założycieli wspólnot, którzy dopuścili się nadużyć, można znaleźć w wielu innych krajach. Wystarczy wspomnieć Meksykanina Marciala Maciela (Legioniści Chrystusa), Niemców: Josepha Kentenicha (Ruch Szensztacki) i Werenfrieda von Strattena (Pomoc Kościołowi w Potrzebie), Peruwiańczyka Luisa Fernando Figariego (Sodalicio), Włocha Gino Buresiego, założyciela Sług Niepokalanego Serca Maryi. (KAI)

### **W Ekstremalnych Drogach Krzyżowych wzięło udział 37 tys. osób**

Ok. 37 tys. osób zarejestrowało się jako uczestnicy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej – informuje rzecznik EDK, ks. Mateusz Tarczyński. Jak podkreśla, nie wszyscy uczestnicy EDK się rejestrują. W zależności od regionu zwykle w nabożeństwie uczestniczy od 30 do 50 proc. więcej osób niż podają oficjalne statystyki. W tym roku większość Ekstremalnych Drog Krzyżowych odbywała się w piątek 26 marca. Rzecznik EDK informuje, że w tym roku zarejestrowano 1006 tras, w Polsce i 13 innych krajach, nie tylko europejskich. Ekstremalne Drogi Krzyżowe odbyły się też w USA, Kanadzie, Australii i w Kazachstanie. Trasy poza Polską w większości organizowane są przez Polaków, z wyjątkiem Słowacji, gdzie liderem EDK jest Słowak. W gronie uczestników również przeważają Polacy, choć dołączają do nich często ich znajomi i przyjaciele innych narodowości.

Jak informuje ks. Mateusz Tarczyński najwięcej osób wyruszyło, jak co roku w piątek przed Niedzielą Palmową, przypadający w tym roku 26 marca. Kilka oficjalnych terminów zaplanowanych było na Wielki Piątek ale to zdecydowana mniejszość. Rzecznik EDK zwraca uwagę, że, prawdopodobnie z uwagi na pandemię, więcej jest w tym roku osób, które idą poza terminem oficjalnym. Kto uczestniczy w EDK? Ks. Tarczyński zaznacza, że choć uczestnicy są bardzo różni, to przeważają osoby młode lub starsze ale aktywne i dbające o kondycję. Większość stanowią wierzący i praktykujący na co dzień. Zwłaszcza liderzy – to zwykle osoby, które zaangażowane są mocno w życie religijne i parafialne. EDK to jednak projekt głęboko humanistyczny, adresowany nie tylko do katolików i nie tylko do wierzących. - Wśród uczestników jest też wiele osób niewierzących albo poszukujących, które idą z samej ludzkiej chęci wypróbowania się w jakimś wyzwaniu – mówi ks. Tarczyński. Jak dodaje, są świadectwa osób, które opowiadają, że doświadczenie EDK ich zmieniło, zaczęły się na nowo zastanawiać nad wiarą. – Podczas EDK idzie się kilka dobrych godzin samemu ze sobą. Jest czas, by coś przemyśleć – wyjaśnia rzecznik. W EDK, również na szczeblu organizacyjnym zaangażowanych jest wiele kobiet. Wiele z nich też dzieli się świadectwem przeżywania tego wydarzenia. Co ciekawe jednak, w przeciwieństwie do wielu inicjatyw duszpasterskich, EDK nie jest zdominowana przez kobiety. Jak wyjaśnia ks. Tarczyński, „tu proporcje są mniej więcej pół na pół”. – Wielu mężczyzn dobrze odnajduje się w duchowości EDK, gdzie akcentowana jest wartość odwagi, męstwa i podjęcia pewnego rodzaju ryzyka – mówi rzecznik.

### **Bałtrozewicz sekretarzem generalnym Europejskiej Federacji ONE OF US**

Jakub Bałtrozewicz, prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia i Rodziny został jednogłośnie wybrany na sekretarza generalnego Europejskiej Federacji dla Życia i Godności Człowieka ONE OF US - największej organizacji pro-life w Europie. 25 marca odbyło się on-line Zgromadzenie Ogólne Europejskiej Federacji dla Życia i Godności Człowieka ONE OF US oraz corocznie organizowany w Parlamencie Europejskim „Tydzień dla Życia”.

W trakcie spotkania poszczególni członkowie Federacji przedstawiali sytuację obrony życia w ich krajach. Omówiono także roczny plan pracy - każdego miesiąca Federacja skupi się na innym temacie, w który zaangażować ma się inny kraj. W kwietniu podjęty będzie temat klauzuli sumienia z medycznego i z prawnego punktu widzenia, a w kolejnych m.in. wartości ludzkich,



współczesnego ojcostwa i macierzyństwa. Federacja ma nadzieję, że do jesieni pandemia ustanie i możliwa będzie organizacja dorocznego Forum ONE OF US, które planowane jest w październiku w Portugalii. Natomiast w listopadzie w Polsce wstępnie przewiduje się roczne seminarium Platformy Kulturalnej.

W czasie czwartkowego Zgromadzenia Ogólnego wybrano także komitet wykonawczy Federacji, który aktualnie reprezentują członkowie pochodzący z dziesięciu krajów. Wśród nich znalazł się m.in. Alojz Peterle – pierwszy premier Słowenii i wieloletni poseł do Parlamentu Europejskiego. Prezydentem Federacji został ponownie wybrany Jaime Mayor Oreja - były Minister Spraw Wewnętrznych Hiszpanii, europoseł i wiceprzewodniczący Partii Ludowej, a sekretarzem generalnym jednogłośnie na drugą kadencję Jakub Bałtroszewicz, prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia i Rodziny. W czasie zgromadzenia przyjęto do Federacji ONE OF US także nowe organizacje członkowskie z Czech, Węgier, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Aktualnie Federację tworzy ok. 70 organizacji z 28 krajów Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii.

### **Abp Skworc do oazowiczów: bądźcie świadectwem dla szukających wartości**

Musicie osobistym świadectwem przedstawić przekonującą ofertę dla ludzi szukających wartości i zrobić z nimi coś wspólnie dla jedności Kościoła – zachęcał oazowiczów abp Wiktor Skworc. Metropolita katowicki w Bazylice św. Antoniego w Rybniku przewodniczył Mszy św. w 100. rocznicę urodzin Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Abp Skworc w homilii przypomniał życiorys założyciela Ruchu Światło-Życie. Mówił, że tajemnica świętych obcowania umacnia wiarę w jego duchową obecność pośród nas. – Naszą tu obecnością – realną bądź wirtualną – zaświadcza, że dzieło Sługi Bożego, Ruch Światło-Życie, wydało i ciągle wydaje owoce, którymi są przemienione serca dzieci, młodzieży, dorosłych, małżonków, rodzin – wskazywał arcybiskup. Przypominał jego lata młodzieńcze i działalność harcerską, potem czas okupacji, i działalność konspiracyjną, osadzenie w więzieniach i obozach – czas, kiedy nastąpiło jego nawrócenie. Przywołał też lata formacji seminaryjnej i trudny okres pracy duszpasterskiej, okres studiów i wykładów w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w tym zaangażowanie w realizowanie postanowień Soboru Watykańskiego II, którego owocem jest dzieło Ruchu Światło-Życie. Wspominał też ostatnie lata życia ks. Blachnickiego przeżyte na obczyźnie w Carlsbergu. „Kościół jest jak żywy organizm, krąży w nim krew, odżywia się i oddycha, żyje dzięki włączeniu się w tę pracę wewnętrzną wszystkich jego części, od biskupów i kapłanów po dzieci. Całe Ciało, stosownie do otrzymanych darów i możliwości, umacnia i buduje miłość w Kościele. Świadectwo, służba i liturgia to trzy działania, które składają się na żywy Kościół” – te słowa Sługi Bożego cytował arcybiskup Skworc. Zaznaczał, że doprowadzenie wiernych do tej prawdy ks. Franciszek uważał za najważniejszą sprawę, temu miał służyć Ruch Światło-Życie. Miał być „Oazą Żywego Kościoła”.

W 100-lecie urodzin założyciela Ruchu abp Wiktor Skworc pytał o kondycję Ruchu. Mówił, że nieraz odnosi się wrażenie, że ostatnio – i to nie tylko z powodu pandemii – jakby mniej ukazuje piękno i wielkość Kościoła. – Jakby za mało było ruchu w „Ruchu”. Stał się jakby bardziej „wsobny”, mniej wychodzący do, a przecież oczekiwany jest jego głos „pośrodku współczesnego świata”, aby był zrównoważeniem dla często uproszczonej, a nawet krzywdzącej oceny rzeczywistości Kościoła, jaką słyszymy – wskazywał metropolita katowicki. Arcybiskup przywołał biblijną historię z Księgi Daniela, kiedy trzech hebrajczyków młodzieńcy byli wezwani przez króla Nabuchodonozora do oddania czci złotemu bożkowi. Zdecydowanie odmówili. Zostali ukarani i wrzuceni do pieca ognistego. Bóg jednak ich uratował. Abp Skworc zauważył pewną analogię. – Ktoś powie, że dziś jako wspólnota Kościoła, jako pasterze, duszpasterze i wierni zostaliśmy wrzuceni w ogień krytyki. (...) Od trzech młodzieńców możemy się uczyć zajęcia w tej sytuacji właściwej postawy, a jest nią postawa modlitwy i pełnienia swojego powołania, swojej misji – mówił. Do takiej postawy zachęcał metropolita katowicki. Jak zaznaczał, to właśnie modlitewna wspólnota jest właściwą odpowiedzią na zjawisko ognia krytyki. – Dlatego reanimujcie wszystkie wspólnoty; modlitwą wspierajcie waszych pasterzy i duszpasterzy; dajcie o nich zgodne świadectwo, zgodne z waszym doświadczeniem – wzywał. Zachęcił oazowiczów do świadczenia o tym, że Ruch się nie wypalił. – Trzeba ponownie przyjąć wizję odnowy Kościoła w całej ojczyźnie i ją realizować (...) trzymając się charyzmatu i zasady: Światło-Życie – podkreślał

hierarcha. Zachęcał, by Ruch na wszystkich poziomach swoich struktur starał się zachować proporcję pomiędzy przeszłością a potrzebą dynamizmu. Mówił, że szczególnie młode pokolenie potrzebuje ożywczych oaz.

\* \* \* \* \*

## **II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny**

**Maj** - Niech Maryja, Królowa Polski, wspiera nas w walce z laicyzacją naszego Narodu oraz ideologią LGBT.

**Czerwiec** - O światło Ducha Świętego dla duszpasterzy i liderów ruchów, aby mogli odczytywać nowe sposoby przekazywania Ewangelii ludziom młodym.

\* \* \* \* \*

## **Kalendarz najbliższych spotkań ORRK**

**25 września** - Rada Programowa ORRK

**20 listopada** - **Spotkanie Plenarne ORRK**, Dom „Amicusa” w Warszawie, g. 10.30

\* \* \* \* \*

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich  
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl  
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)